Dodatek literacko-artystyczny Dziś 28 stron Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 287 Niedziela, dnia 19 października 1930 r. Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim

o budżecie, zamachu i zbrodni w Częstochowie

Budżet prawdopodobnie będzie obniżony i przyjęty w dniu 1 listopada r. b.

Sprawie zamachu Marszałek nie poświęca zbyt wiele uwagi

Marszałek Józef Piłsudski przyjął w dniu 18-ym b. m. redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił Mu następującego wywiadu.

Prace Marszałka nad budżetem

— Minęły dwa tygodnie od ostatniej rozmowy, Panie Marszałku, — pozwalam więc sobie znowu zwrócić się z zapytaniem o bieg prac Pana Marszałka, jako Szefa Rządu.

— Pan, jako dziennikarz, oczekuje odemnie naturalnie wynurzeń związanych z rzeczami najbardziej epatującemi. Niestety, proszę Pana temi właśnie epatującemi rzeczami ja się zajmowałem mało i dlatego od nich nie zacznę; natomiast zacznę od rzeczy, którą się naj bardziej zajmowałem, t. zn. od NIESZCZĘSNEGO BUDŻETU. Pan wybaczy, że Pana i czytelników Pańskich będę nudził, ale kiedy przyszedłem na stanowisko Szefa Gabinetu — a jak myślę z pewnem powodzeniem dotąd rządzę Pań stwem — to odrazu zdecydowałem, że specjalnie będę musiał poświęcić DUŻO CZASU NA BUDŻET PAŃSTWOWY NA ROK PRZYSZŁY; powiedziałem też sobie odrazu, że jest tam właśnie dla mnie coś do zrobienia.

Uchwalenie budżetu w początkach listopada

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że dotąd nie dobrnąłem do GLOBALNEJ SUMY WYDATKÓW, dopasowanych do dochodów, natomiast wyznaczyłem już i ogłosiłem panom ministrom termin, kiedy zasiądziemy do uchwalenia budżetu t. j. OKOŁO 1-go LISTOPADA. Wytłumaczyłem również panom ministrom, że zatrzymuje mnie w tej sprawie nie kto inny, jak mój doradca finansowy, minister skarbu.

Możliwość obniżenia sumy globalnej

A to dlatego, że ja, pomimo względnie ciężkiego stanu, chciałbym iść z budżetem o niezmienionej globalnej sumie w porównaniu z tegorocznym, natomiast mój doradca finansowy nalega uporczywie, ażebym zgodził się na OBNIŻENIE BUDŻETU. Zdecydowałem się więc omówić z każdym z ministrów z osobna kwestję, co on może ze swego budżetu ustąpić; zastosowałem to także do samego ministra skarbu. Daję przytem ministrom, nie wyłączając ministra skarbu, zapewnienie, że swemu doradcy finansowemu nie zdradzę, jak daleko sięgnąć może każdy z nich w obcięciu swego budżetu; tego święcie dotrzymuję, tak, że dotąd nikt nie wie, jak daleko każdy minister doszedł ze mną w tej sprawie.

Nowy sposób układania budżetu

Uprzedziłem ich wszystkich, że muszę być przygotowany przy określeniu sumy globalnej na DWIE EWENTUALNOŚCI: jedną, która wyraża moją dotychczasową opinję, że możemy nie cofać się od sumy globalnej obecnego budżetu, — i drugą, t. j. ewentualność, że będę musiał ustąpić swemu doradcy finansowemu panu Matuszewskiemu — i budżet zmniejszyć.

Uprzedziłem też p. Ministrów, że naturalnie, przy ostatecznej rozmowie odbędą się targi z p. Matuszewskim; że ja będę szedł in plus, a on in minus — i wtedy dopiero podzielę globalną sumę po między ministerstwa. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczę, że jak dotąd żaden z ministrów nie pozostał głuchym na moje żądania i każdy podał mi, choć z biedą, do wiadomości te sumy, o które jego budżet MOŻE BYĆ OBCIĘTY. Tak, że teraz w głowie mi ciągle tańczą cyfry przypuszczalnej sumy globalnej, do której w ten sposób dojść mogę.

Dodam Panu do tego tę rzecz, która, jak mówiłem jest dla mnie do zrobienia i do której nareszcie się dorwałem. NIE MOGĘ BOWIEM DOTĄD POGODZIĆ SIĘ z MYŚLĄ, ABY BUDŻET BYŁ KONSTRUOWANY i UKŁADANY w TEN SPOSÓB, JAK DOTĄD w POLSCE SIĘ ON UKŁADAŁ. Rozpoczynałem tę sprawę już nieraz po wypadkach majowych i za każdym razem w tym durnym systemie pracy sejmowej musiałem ją zarzucić. Teraz zaś ZDECYDOWAŁEM SIĘ IŚĆ DO KOŃCA.

Chodzi mianowicie o zasadę, że minister odpowiada za swój budżet przed sej mem i dlatego nie należy mu przeszkadzać w układaniu budżetu tak, jak jego indywidualna obrona swego budżetu wymaga.

Jak Pan rozumie, ten sposób układania budżetu wymierzony jest przeciwko dotychczasowej supremacji „redakcyjnej" ministra skarbu i jego urzędników nad ministrami resortowemi w układzie budżetu; nastręcza to, rzecz prosta, poważne trudności.

Oświadczyłem panom ministrom na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów, że każdy z nich JEST WOLNY w UKŁADANIU BUDŻETU swojego resortu, układając go w formie dla niego indywidualnie odpowiedniej. Żądałem tylko jednego, ażeby wszystkie wydatki osobowe były wyodrębnione, albo też zestawione dla jasności sytuacji. O ile ta rzecz jest nowa, sądzić można z tego, że na tem posiedzeniu Panowie Ministrowie nie mówili nic, dopóki tej sprawy nie poruszyłem; wtedy dopiero zaczęły się pytania i dyskusje. Dotąd uśmiecham się wesoło, gdy ten moment sobie przypominam, a sądzę, że koledzy mi wybaczą tę niedyskrecję, popełnioną publicznie. Wybaczy i Pan, że się trochę nad tem zatrzymam — dlatego, że rzecz warta jest zastanowienia.

System skamieniałości

Prace budżetowe w latach ubiegłych DĄŻYŁY WIEDNIE I BEZWIEDNIE DO SYSTEMU SKAMIENIAŁOŚCI. Skamieniałości tak dalekoidącej, jakgdyby można było przewidzieć na półtora roku przed zakończeniem wykonania układanego teraz budżetu prace każdego resortu z dokładnością nawet nie w miljonach złotych, ale w setkach złotych. Ja w mojej dotychczasowej pracy liczę, rozumuję i kalkuluję tylko miljonami, nie dopuszczając nawet do kalkulacji półmiljonowej. Bo i jakież jakikolwiek minister może kalkulować setkami złotych? Jest to jedna uwaga.

Druga uwaga jest ta, że TAKA SKAMIENIAŁOŚĆ POWTARZAĆ SIĘ MUSI NIELEDWIE ROK W ROK, dążąc jakgdyby do uwiecznienia. I wtedy to „paleontologiczne" ujęcie budżetu nie daje możności jakiegokolwiek postępu. A wobec tego, że to jest niemożliwe, więc DUŻA CZĘŚĆ BUDŻETU STAJE SIĘ OSZUKAŃCZĄ I ZMUSZA DO KRĘTACTW, specjalnie u panów urzędników bardzo dalekoidących. Obok tego ta supremacja Ministerstwa Skarbu we wszystkich drobiazgach budżetu nie może nie dać skrępowania każdego z ministrów tak dalekoidącego, że zatraca on indywidualność swojej pracy i musi podlegać nieodpowiedzialnym elementom biurowym, podczas, gdy to on przecież odpowiada za wszystko. Niechybnie, proszę Pana, nie można myśleć, że moja próba, uczyniona w tym roku, da wielkie rezultaty. JA OTWIERAM TYLKO DROGĘ, KTÓRĄ IŚĆ NALEŻY i która w swoim rozwoju, po kilku dobrych latach, da jednak lepsze i większe rezultaty, niż ludzie myślą.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2-GIEJ.)

Echa mordu w Częstochowie

Prawie wszyscy aresztowani zostali zwolnieni

W częstochowskiej organizacji P.P.S.C.K.W. nastąpił rozłam

CZĘSTOCHOWA, 18.10. Władze sądowe, prowadzące śledztwo w sprawie morderstwa w Kasie Chorych zwolniły wszystkich aresztowanych z wyjątkiem b. posła Kaźmierczaka, Gromkiewicza, Czeplińskiego i Kaczyka. Dziś o 4 po poł. odbył się pogrzeb mordercy Kostrzewskiego. (PAT)

CZĘSTOCHOWA, 18.10. Dziesięciu urzędników Kasy Chorych w Częstochowie, należących do najstarszych członków PPS. CKW. na tuteiszym terenie wydało dziś następujące oświadczenie:

— My, niżej podpisani pracownicy Kasy Chorych w Częstochowie, oświadczamy, że w związku z zaszłemi wypadkami na terenie Kasy, z dniem dzisiejszym występujemy z Polskiej Partji Socjalistycznej.

(— Stefan Oszczygieł, Adam Pydzik, Ludwik Zioło, Jan Janota, Karol Małasiewicz, Juljan Jędrysiak, Bolesław Walczak, Marja Świechówna, Zygmunt Ociepa, Emilja Niebudkówna. (ISKRA)

2 tys. oficerów w Belwederze

urządziło manifestację ku czci Marszałka Piłsudskiego

Około godziny 2-ej popołudniu na dziedzińcu Belwederu zgromadziło się przeszło dwa tysiące oficerów garnizonu warszawskiego z generałami Rydzem-Śmigłym, Skierskim, Burhardt-Bukackim i innymi na czele.

Do zgromadzonych oficerów przemówił z ganku Belwederu gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły w następujące słowa:

Koledzy!

Przed dziesięcioma laty zawarliśmy rozejm, który dawał granice Polski po zwycięskiej wojnie, przeprowadzonej przez Marszałka i dawał podstawy do dalszego mocarstwowego rozwoju Polski.

Przed kilkoma dniami zdemaskowano plan zamachu na Marszałka, na naszego Naczelnego Wodza.

Zbyt absurdalny jest kontrast pomiędzy temi dwoma faktami.

Zbyt absurdalny i zbyt bolesny, ażebyśmy nie zamanifestowali głębokiej czci i serdecznej miłości, jaką żywimy dla naszego ukochanego Naczelnego Wodza i nie wznieśli okrzyku — Marszałek Józef Piłsudski — Niech żyje! —

Zebrani oficerowie podchwycili okrzyk generała Rydza-Śmigłego, powtarzając go kilkakrotnie, poczem opuścili dziedziniec belwederski. (ISKRA)

Wywiad z Marsz. Piłsudskim (dokończenie)

Odpowiedź na krzyki posłów

Ta główna wada naszego budżetu jest wynikiem wielkich wad parlamentaryzmu, które PROWADZĄ DO TAK WIELKIEJ DOZY OSZUKAŃSTWA, ŻE W JEGO POWODZI TRUDNO JUŻ NAWET ZŁAPAĆ TO, CO JEST ISTOTNĄ PRAWDĄ. Weźmy np. system nieodpowiedzialności. Przy dzisiejszych wyborach doradzałem Ministrowi Carowi i Ministrowi Składkowskiemu, żeby dali się wybrać i na wszelkie krzyki panów posłów, odpowiadali językiem parlamentarnym, grożąc im kułakiem: „Ty, durniu, ja jestem poseł, nieodpowiedzialny, jak i ty, bałwanie — a zatem milcz i schowaj pysk do swego wychodka”.

Odpowiedzialność finansowa za wykonanie budżetu

Radziłem właśnie taką odpowiedź, jako że najlepszy system ośmieszenia tej nieodpowiedzialnej niegodziwości. To samo jednak tyczy się odpowiedzialności finansowej. Przy stałej tendencji ROBIENIA PRÓB RZĄDZENIA ZAPOMOCĄ SEJMU STWARZA SIĘ RZĄDY NIEODPOWIEDZIALNYCH URZĘDNIKÓW, albowiem każdy parlamentarny rząd nie czem innem zajmować się musi, jak codziennem określaniem swojej sytuacji w Sejmie — i poświęca na to tyle uwagi, że o istotnej pracy ministra nad resortem niema mowy. W tych warunkach, proszę Pana, na stanowisko ministra dobiera się najzręczniejszego intryganta i ta właśnie cecha jest najwyżej ceniona. Więc pocóż tak głośno krzyczeć o jakiejś odpowiedzialności, robić z tego błazeństwa „źrenicę swobody” i używać różnych innych pięknych słów?

Jak widać z powyższych wynurzeń Pana Marszałka, ostatnie „epatujące” zdarzenia nie oderwały Go istotnie od głównej pracy?

SPRAWA ZAMACHU i zbrodni w Częstochowie

Wie Pan, TAKIM ZJAWISKOM, JAK ZAMACH NA MNIE, CZY NA KOGO INNEGO, ORAZ NA TE BEZMYŚLNE NAJZUPEŁNIEJ WYBRYKI W CZĘSTOCHOWIE, NIE POŚWIĘCAŁEM ZBYT WIELE UWAGI. Jest coprawda przysłowie: kto wiatr sieje, ten burze zbiera. Ale wypadki te zanadto mało podobne są do burzy. Co do mnie, spokojnie określiłem, że mamy do czynienia w obu tych wypadkach z elementami rozkładu; rozkładu wydętej i dość smrodliwej wielkości, który to rozkład dawać musi raz po raz takie, czy inne, trudne do przewidzenia i obliczenia wypadki. KTO BOWIEM GADA O „UZBROJENIU LUDU” i kto dobiera do tego elementy ciemne i mało rozwinęte potem się zaś wyrzeka wszystkich swoich poprzednich obietnic — TEN MUSI KONSEKWENTNIE, jako czynnik nieodpowiedzialny, ZRZUCAĆ NA PLECY INNYCH SKUTKI SWOJEGO GŁUPIEGO POSTĘPOWANIA.

Niedorzeczna megalomanja

Ja nieraz rozmawiałem z Panem chętnie o zjawisku aberacji myślowej, która prowadzi właśnie do tak chaotycznych i nieznośnie głupich kalkulacji. To samo się zdarzyło z naszymi socjalistami, którzy ZACHOROWALI NA NIEDORZECZNĄ MEGALOMANJĘ i tak bezpodstawne mniemanie o sobie, że dla mnie np. byli tylko śmieszni, chociaż innych napawali obawą. Jednak PRÓBA POŁĄCZENIA PARLAMENTARYZMU Z REWOLWEREM STANOWI REKORD GŁUPOTY NASZYCH SOCJALISTÓW. No takiego nonsensu jeszcze nikt się nie domyślił. Uprzedzałem tych, którym wiedzieć o tem trzeba, że skutki tej megalomanji dadzą się odczuć w Polsce dosyć długo, i wątpię, by minęły szybko. Jest to jeden z powodów, dla których, gdy przyszedł okres wyborczy, ZDECYDOWAŁEM SIĘ ODRAZU NA ZAKAZ WSZELKICH MANIFESTACJI I POCHODÓW i to zakaz bezwzględny. Zaś ostatnie wypadki — w dostatecznej, jak mi się zdaje, mierze — udowodniły, jak dalece ten ZAKAZ BYŁ SŁUSZNY I CELOWY.

Aresztowanie b. posła Krzciuka za wystąpienia antypaństwowe

WARSZAWA 18, 10. Wczoraj wieczorem aresztowany został w Dąbrowie koło Tarnowa z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Tarnowie b. pos. Piasta Henryk Krzciuk i osadzony w areszcie sądu okręgowego w Tarnowie. Śledztwo z paragrafu 65a K. K. (o zakłóceniu spokoju publicznego) prowadzi sędzia śledczy Józef Janus. (PAT)

Gwałtowne wystąpienia posłów

doprowadzają codziennie do burzliwych awantur w Reichstagu

Hittlerowcy przypuścili nowy atak na traktat wersalski

BERLIN, 18.10. Ostatni akt w rozgrywce między rządem Brueninga a opozycją parlamentarną zbliża się ku końcowi.

W godz. popoł. wpłynął wniosek zbiorowy 5 partyj: Centrum, Partji Lud.-Niem. i Bawarskiej, Partji Państwowości i Zjednoczenia Ludowo - Narodowego, domagający się przejścia do porządku dziennego nad wnioskami opozycji o wyrażenie votum nieufności rządu kanclerza Brüninga.

W ciągu dnia dzisiejszego hittlerowcy występowali z wnioskami o wyrażenie votum nieufności ministrom: Curtiusowi i Groenerowi, pozatem niemiecko narodow żądali uchwalenia votum nieufności dla ministrów Curtiusa, Wirtha i Treviranusa.

PRZEDSTAWICIEL HITTLEROWCÓW DOMAGAŁ SIĘ OBALENIA TRAKTATU WERSALSKIEGO, O ILE MOCARSTWA SPRZYMIERZONE NIE WYKONAJĄ POSTANOWIEN w SPRAWIE ROZBROJENIA.

Komunista Toergler stwierdza, że frakcja jego głosować będzie za wnioskiem o votum nieufności, zgłoszonem przez niemiecko-narodowych.

W czasie przemówienia socjalisty Hoegnera DOSZŁO DO NIEBYWAŁEJ AWANTURY, kiedy Hoegner przypomniał, że hittlerowcy w czasie okupacji zagłębia Ruhry wzywali do zaniechania walki z Francuzami, wywołało to wielką burzę na ławach hittlerowców. W pewnej chwili do wiceprzewodniczącego Ossera podszedł b. socjalistyczny minister Severing, zwracając mu uwagę na pogrożki hittlerowca Heinesa pod adresem mówcy socjalistycznego.

Heines został wydalony z sali. W odpowiedzi na to hittlerowcy zasypali Severinga obelgami.

Severing wyszedł z sali, wówczas za nim wyszło wielu hittlerowców i socjaldemokratów. TYLKO DZIĘKI INTERWENCJI LOEBEGO NIE DOSZŁO DO BÓJKI. (PAT)

Przewrót w komunikacji kolejowej

Pierwszy pociąg poruszany śmigłem osiągnął szybkość 182 klm. na godzinę

BERLIN 18, 10. Dziś przed południem na odcinku toru kolejowego Hannover-Selle, znanym z prób lokomocji o napędzie rakietowym, odbyła się pierwsza próba komunikacji pasażerskiej wagonem o napędzie śmigłowem. Wagon w kształcie wrzeciona, długości 26 mtr. zaopatrzony w motor marki B. M. W. o sile 500 koni mechanicznych, ważący 18,500 kg. mieścił obsługę i około 30 pasażerów. Podczas jazdy zużyto 60 ltr. benzyny na 100 klm. Dotychczas osiągnięto przy pomocy tego wagonu maksymalną szybkość 182 klm. na godzinę. Próbę tę podjęło niemieckie stowarzyszenie kolei napowietrznych. Odbyła się ona bez żadnych przeszkód. (PAT)

Rokowania polsko-litewskie

mają się rozpocząć jeszcze w tym roku

KOWNO 18, 10. Wczoraj wieczorem minister Zaunius przyjął przedstawicieli prasy, przed którymi bronił swego stanowiska zajętego w Genewie i uzasadniał umowę zawartą z Niemcami w sprawie Kłajpedy.

Na pytanie dziennikarzy minister Zaunius oświadczył, że wprawdzie termin i miejsce rokowań z Polską nie zostały dotychczas wyznaczone, w każdym razie rokowania te odbędą się jeszcze w tym roku. Głównym tematem obrad konferencji polsko-litewskiej będzie sprawa incydentów granicznych.

Na pytanie dziennikarzy czy podstawa rokowań nie będzie rozszerzona Zaunius odpowiedział, iż wszystkie rządy litewskie wykazały tendencję do zgody z Polską; tendencje takie wykazuje również rząd obecny.

Istnieje jedynie pytanie na jakich warunkach porozumienie to byłoby możliwe.

Zaunius osobiście nie jest optymistą w sprawie możliwości porozumienia z Polską.

Wielka afera szpiegowska

na rzecz Sowietów w Rumunji

BUKARESZT, 18.10. Jak donosi komunikat ministerstwa Spraw Wewnętrznych dzisiaj przesłuchało głównych kierowników wykrytej w Rumunji organizacji szpiegowskiej, którzy, wobec oczywistych dowodów przyznali się do winy. W chwili obecnej gromadzone są materjały oraz odbywa się przesłuchiwanie aresztowanych.

Wedle informacji pism szef wspomnianej organizacji, którego nazwisko nie zostało dotychczas ustalone, jest ekspertem w sprawach szpiegowskich i doskonałym technikiem, posiadającym, rozgałęzione stosunki przed objęciem kierownictwa służby szpiegowskiej na rzecz Sowietów w Rumunji pełnił on podobne misje w różnych innych krajach. Jest on inżynierem litewskiego pochodzenia i posiada paszport austrjacki.

OTWARCIE Międz. Konf. Rolniczej

BUKARESZT 18, 10. Dziś otwarta została Międzynarodowa Konferencja Rolnicza. (PAT)

DALSZE WALKI z powstańcami w Brazylji

NOWY JORK, 18.10. Według doniesień z Buenos Aires w okolicach ważnego punktu kolejowego Itarare w Brazylji toczą się krwawe walki między powstańcami a wojskami rządowemi.

Naczelny wódz powstania wezwał rząd do poddania się.

Prezydent odpowiedział, iż nie tylko o poddaniu, ale nawet o jakichkolwiek rokowaniach nie może być mowy.

Rząd nie zgodzi się nigdy na separatystyczne tendencje, jakie ostatnio ujawniają się wśród powstańców chcących zaniechać walki i stworzyć z 12 stanów odrębną republikę.

Rząd przekształcił 15 wielkich okrętów handlowych na krążowniki pomocnicze. Flota ta użyta będzie do blokady portów obsadzonych przez powstańców. Rząd przypuszcza, że nękana brakiem dowozu i niemożnością eksportu ludność, sama zwróci się przeciw rewolucjonistom.

WIELKIM PRZYJACIELEM MARYNARZY BYŁ KOT „SZTURMAN”,



który w ciągu całej podróży żywił się rybami latającemi. W polowaniu na te ryby „Szturman“ wykazał się ogromną zręcznością.

ZNIŻKA DJET poselskich w Reichstagu

BERLIN 18, 10. Konwent seniorów Reichstagu uchwalił obniżyć djety posłów od dnia 1 listopada o 20%. Specjalne wynagrodzenia poselskie za udział w pracach komisyj parlamentarnych mają być zmniejszone o połowę. To unormowanie djet poselskich ma charakter tymczasowy. Ostateczne uregulowanie ma być przystosowane do wysokości pensyj ministrów i urzedników Rzeszy. (PAT)

Parlament angielski a finanse państwa

Żaden dogmat polityczny nie okazał się tak nieistotnym, jak ten, że parlament angielski jest panem finansów państwa. Już od końca dziewiętnastego stulecia zaczęto wątpić we władzę parlamentu nad groszem publicznym, a ostatnio zupełnie wyraźnie znawcy polityczni w Anglji mówią niedwuznacznie, że rząd, a nie parlament dysponuje finansami państwa. Tak jak w innych dziedzinach, tak też i w tej, władza wykonawcza w Anglji została wywyższona ponad Izbę Gmin.

W najnowszej swej pracy „Hov Britain is Governed“, znany powszechnie profesor angielski Ramsay Muir, autor wielu dzieł o parlamentaryzmie, w dobitnych słowach konstatuje, że władza wykonawcza, a nie parlament, decyduje w kwestjach tyczących się finansów państwa angielskiego. „Chociaż każdy podręcznik o konstytucji angielskiej — powiada profesor Muir — twierdzi, że od wieków parlament nasz dzierży trzos państwa w swych rękach, to w rzeczywistości kontrola Izby Gmin nad finansami angielskiemi jest nierealna i nieznaczna“.

Kiedy w roku 1911 po długiej i zaciekłej walce między Lordami a Izbą Gmin — Lloyd George przeprowadził tak zwany „Parliament Act“, ograniczający głos Izby Lordów w sprawach finansowych Anglji, wielu przepowiadało, że nadejdzie czas, kiedy Izbę Gmin ten sam spotka los. Obecnie nikt już nie wątpi, że przepowiednia się ziściła. Parlament zabiera rzekomo głos w sprawach finansów państwa, ale w istocie rząd sam decyduje ostatecznie o wszystkich fiskalnych problemach państwa brytyjskiego. „Nie kto inny, lecz rząd — mówi Ramsay Muir — jest dyktatorem finansów angielskich“.

Utartem już zostało od wieków, że inicjatywa w sferze finansów pozostawała wyłącznie w rękach rządu. Dawniej król, a obecnie władza wykonawcza proponować może ilość i sposób wydatków państwowych, jakoteż metodą otrzymania pożądanych funduszów. Nigdy parlament sam tej funkcji nie spełniał i spełniać nie potrafi. Jedynie rząd znał potrzeby państwa i potrafił wskazać drogę do ich załatwienia. Robiąc więc użytek z tej wiedzy, rząd angielski uzyskawszy większą od parlamentu władzę w innych dziedzinach sta się też jedynym panem finansów państwa. Izba Gmin rzadko kiedy kwestjonuje jego inicjatywę i rzadko kiedy stara się kontrolować władzę rządu w tej dziedzinie.

Zdarza się niekiedy, że parlament zabierze głos w pewnych drobnych związanych hz kwestją finansową wydatkach. Nie raz przez złość i przekorę partyjną pewne nieznaczne sumy bywają rozpatrywane, dając posłom możność do wyrażania swej opinji i zdania, które często okazuje się bardzo niesłuszne i niefachowe. Lecz nigdy władza rządu na tym polu nie bywa kwestjonowana. Wciąż wzrastająca przewaga władzy wykonawczej nad parlamentem angielskim zdołała do innych spraw atrybucji zwierzchnictwa dodać i tę, tyczącą się finansów państwowych.

Spoczywająca na precedensach zasada, że Izba Lordów ma równe prawo z Izbą Gmin została przełamana na początku tego stulecia. Do roku 1909 przedkładano jeszcze ustawy finansowe rocznego budżetu i Izbie Lordów. Robiono to coprawda tylko dla formy. Nieraz ustawy finansowe przesyłano lordom w ostatniej chwili, nie zostawiając czasu na obrady. W roku 1904 przesłano ustawę finansową Izbie Lordów dnia 29 lipca z żądaniem, aby załatwili to na pierwszego sierpnia. Później lordowie całkiem utracili wpływ na finanse państwa. Obecnie to samo się dzieje z Izbą Gmin. Władza, którą Izba Gmin odebrała lordom, przeszła drogą konieczności w ręce władzy wykonawczej. Parlament coraz mniejszy ma głos w kwestjach finansowych. A ORGANEM DECYDUJĄCYM STAŁ SIĘ RZĄD.

Juljan Sobiesz.

ZMIANA RZĄDU W RUMUNJI

UTRWALENIE SPOKOJU i ŁADU

Silniejsze zaakcentowanie stanowiska państwa wobec Francji i w łonie Małej Ententy

Rząd Mironescu jest pierwszym rządem rumuńskim, który wyszedł z łona większości parlamentarnej. Po podaniu się do dymisji premjera Maniu, król Karol wzrócił się do jednego z szefów tej samej partji, która tworzy obecną większość parlamentarną i rządową, t. j. do partji chłopskiej i wskazał na p. Mironescu, jako przyszłego premjera. Tak, iż rząd obecny, utworzony przez premjera Mironescu, składa się z osobistości, należących do partji chłopskiej. Z małemi zmianami jest to ten sam prawie gabinet, któremu przewodniczył premjer Maniu.

Przesunięcia w składzie personalnym nowego rządu rumuńskiego są tego rodzaju, iż nie wpłyną one zasadniczo na zmianę kierunku w polityce wewnętrznej. Na miejsce b. ministra Vaida-Voevody wstąpił do gabinetu wicepremzes partji narodowo-chłopskiej, Mihalache, jedna z najwybitniejszych jednostek w życiu politycznem Rumunji. W ciągu dziesięciu lat wybił się Mihalache dzięki swym wyjątkowym zdolnościom i niesłychanej pracowitości ma pierwsze miejsce w szeregach działaczy politycznych swego kraju, a zaczął wszak od posady nauczyciela ludowego.

Przedtem piastował Mihalache tekę ministra rolnictwa, na którem to stanowisku bronił interesów stronnictwa i szerszych mas chłopskich. Obecnie obejmuje on urząd ministra spraw wewnętrznych, do którego ciężkich zadań należy utrzymanie spokoju w kraju.

Na politykę zewnętrzną Rumunji wywierać będzie znaczny wpływ nowy premjer, który dał się już poznać na szerokiej arenie światowej polityki, w Genewie, jako człowiek nauki i nieprzeciętnych zdolności dyplomata. Premjer Mironescu, z zawodu prawnik, profesor prawa na uniwersytecie w Bukareszcie, jest w polityce zagranicznej zdecydowanym zwolennikiem utrzymania dotychczasowych węzłów solidarności i przyjaźni, łączących Rumunję z jej sojusznikami z r. 1914-18. To też pewne, zbyt optymistyczne na dzieje i horoskopy, jakie żywiła, w związku ze zmianą rządu w Rumunji, prasa i opinja węgierska mogą być śmiało uznane obecnie za przesadzone i nieścisłe.

Jasną jest rzeczą, iż Rumunja przy rządzie obecnym będzie kontynuowała politykę zagraniczną, odpowiaającą w treści i formie zarówno wskazaniom traktatu wersalskiego, jak i sojuszu z Francją. W tym więc kierunku żywione nadzieje zmiany jakiejś ze strony państw, grupujących się pod hasłem rewizji traktatu wersalskiego, oraz spodziewających się wydatnego zboczenia z kursu w stronę np. Italji i przyłączenia się Rumunji do grupy italofilskich państw Europy środkowej i Bałkanów — spełzły na niczem.

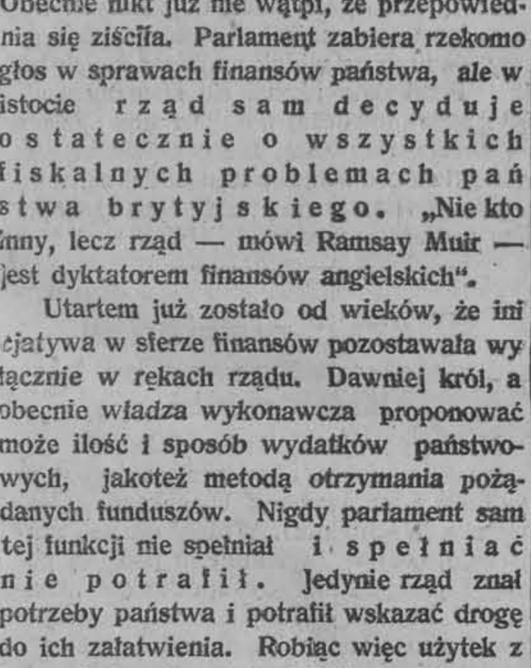
Jeśli zaś chodzi o politykę wewnętrzną w Rumunji, nie ulega kwestji, iż rząd Mironescu będzie kontynuował w ogólnych zarysach program działalności wytyczony przez poprzednika swego. Troska o dobrobyt, o polepszenie sytuacji materjalnej, stanu ogólnego sfer rolniczych była i będzie nadal osią planów i zamierzeń gabinetu Mironescu, opierającego się na stronnictwie narodowo-chłopskiem, stanowiącem większość nietylko formalną w parlamencie lecz i faktyczną w kraju.

Król Karol, rozwiązując sprawę zmiany rządu tak, jak ją rozwiązał, przyczynił się do utrwalenia istniejącego w kraju spokoju i ładu, które, w okresie kryzysu rolnego, odbijającego się dotkliwie na tembardziej w Rumunji, są niezbędne w celu przeprowadzenia i pogłębienia tych reform, jakie mogą ugruntować i zaradzić dobrze na całej Europie a tembardziej w Rumunji...



NOWY GMACH WOJEWÓDZTWA w NOWOGRÓDKU.

W początkach b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu Wojewódzkiego w Nowogródku.



GEN. ZOSIK — TESSARO ZOSTAŁ MIANOWANY DOWÓDCĄ OK — PRZEMYŚL.

Przeciw brutalnym metodom polemicznym

Przedwyborczy apel Związku Wydawców

Wyszedł z druku zeszyt drugi wydawnictwa „Prasa“, organu polskiego Związku wydawców dzienników i czasopism.

W artykule wstępnym p. t. „Przed wyborami“, pismo zamieszcza następujące nad wyraz słuszne uwagi:

...„Obowiązkiem naszym jest podnieść w tym momencie głos w sprawie metod, stosowanych przez prasę w walce politycznej wogóle, a podczas kampanji wyborczej w szczególności.

Chcemy w tym trudnym momencie wysunąć raz jeszcze podnoszony już w życiu organizacyjnym postulat zachowania godności powagi i umiaru w metodach walki prasowej.

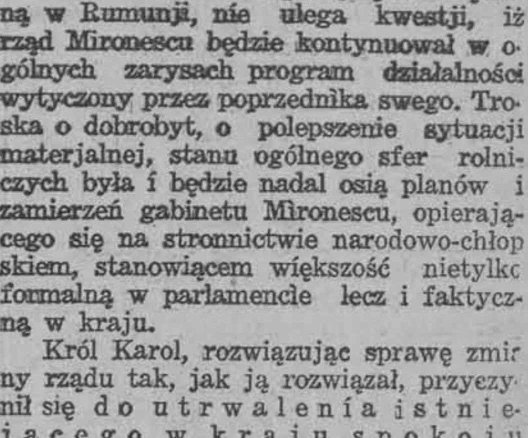
Niechaj ścierają się ze sobą idee i poglądy, niechaj krzyżują się szpady walki ideowej, ale niechaj obca będzie prasie za truta broń niskich inwektyw, osobistych, oszczerczych napaści i brutalnych metod polemicznych.

Społeczeństwo uczy się od prasy metod walki politycznej, wchłania je i przejmuje, ale zarazem ze zdwojoną uwagą obserwuje prasę, urabia swe na nią poglądy, określa swój do niej stosunek. Tylko wtedy może prasa żądać, aby stosunek ten był oparty na szacunku, powadze i posłuchu, gdy w walkach swych potrafi utrzymać się w ramach walki pełnej powagi i wzajemnego szacunku.

Bez względu na to, pod jakim polityczny znakiem i sztandarem idą poszczególne wydawnictwa do walki wyborczej, wspólnem ich hasłem winno być zachowanie taktu, powagi oraz wzajemnego szacunku w formie wystąpień i walk politycznych“.

Powyższem, jakże słusznym uwagom i zastrzeżeniom przyklasnąć musi całe społeczeństwo.

Oby apel organu Związku wydawców znalazł wszędzie należyty posłuch.



...PREZYDENT RZESZY NIEMIECKIEJ, OTWORZYŁ PIERWSZE POSIEDZENIE REICHSTAGU“.

HASŁO dnia 19. X

Z CAŁEJ POLSKI

HASŁO dnia 19. X

Wielka sprawa o skonfiskowane w 1863 r.

domy Andrzeja hr. Zamoyskiego w Sądzie Najwyższym

Oddawna już wspaniały pałac Rzeczypospolitej na placu Krasińskich, w którym siedzibę swą ma obecnie Sąd Najwyższy, nie mieścił w sobie tyle co wczoraj publiczności — złożonej z elity społeczeństwa naszego, z przedstawicielami magistratury sądowej, palestry, literatury i prasy na czele.

Nic dziwnego:

Oto doczekała się swej kolejki na wokandzie Sądu Najwyższego sprawa spadkobierców Andrzeja Zamoyskiego przeciwko skarbowi pańswa o zwrot zabranych przez rząd rosyjski w r. 1863 domów Nr. 67 i 69 przy ulicy Nowy-Świat w Warszawie.

Gdy syn Andrzeja Zamoyskiego oraz jego wnukowie i wnuczki wystąpili z powództwem przeciwko skarbowi Państwa Polskiego o zwrot tych skonfiskowanych domów, sądy dwóch instancyj, t. j. sąd okręgowy i sąd apelacyjny, oddaliły powództwo.

W skardze kasacyjnej obrońcy spadkobierców Andrzeja Zamoyskiego, a tych spadkobierców w prostej linji jest przeszło dwudziestu, — żądali uchylenia wyroku, oddalającego powództwo, powołując się głównie na to, że akty zemsty na polskich patrjotach nie powinny być uznawane za źródło praw cywilnych.

Na rozprawie Sądu Najwyższego obrona przedewszystkiem zaprzeczała, aby Andrzej Zamoyski otrzymał kiedykolwiek jakiekolwiek wynagrodzenie za zagrabione domy.

Według urzędowych dokumentów, domy te skonfiskowano w tym celu, aby stanowiły wiekuisty przykład i wiekuistą naukę dla buntowniczej ludności miasta Warszawy.

Obrona w osobach: mec. Aleksandra Kraushara i adw. Wł. Szyszkowskiego, zapytuje, czego nauką ma być pozostawienie tych domów w rękach Skarbu Polskiego z oczywistą krzywdą spadkobierców wielkiego patrjoty? Według twierdzenia Prokuratorji Generalnej, mimo pochodzenia znacznej części gmachów rządowych z konfiskat, w Polsce całej o jedną jedyną posesję Andrzeja Zamoyskiego upominają się sukcesorowie.

Podobne oświadczenie Generalnej Prokuratorji, niezgodne, zdaniem obrony, z rzeczywistością, mogły wprowadzić w błąd zarówno społeczeństwo, jak i sąd, przed którym te oświadczenia były wygłaszane.

Nietylko Sąd Najwyższy w wyrokach w sprawach Szumkowskiego, Uszyckiej i Wysłouchowej nie uznał za źródło praw cywilnych grabieży, dokonanej na mieniu powstańców, lecz nawet — mówi adw: Szyszkowski — i sąd chiński w Charbinie, zasądził emigrantce rosyjskiej kosztowną bransoletę, zagrabioną jej w Rosji przez bolszewików, sprzedawaną w sklepie jubilerskim w Charbinie, poznaną przez poszkodowaną, odebraną przez chińską policję i zasądzoną legalnej jej właścicielce.

Jeżeli wymierzono sprawiedliwość osobie obcej, korzystającej w Chinach z prawa azylu, to czyż Najwyższy Sąd w Polsce nie wymierzy sprawiedliwości spadkobiercom powstańca, któremu moskale z pobudek politycznych i dla celów haniebnych — wieczysty przykład i nauka buntowniczej ludności miasta Warszawy — zagrabili jego mienie.

Jeżeli wogóle domy Andrzeja Zamoyskiego mają być przykładem, odpowiadającym godności Państwa.

Spadkobiercy Andrzeja Zamoyskiego, w których żyłach płynie krew nie tylko wielkiego Kanclerza, lecz ś. p. dziedziców Kórnika i Kuźnic pod Zakopanem, gotowi są pójść na duże ustępstwa.

Ministerstwo polskie na bruku nie zostanie.

Na jedno jedyne ustępstwo powodowie nigdy nie pójdą — nie zgodzą się z legalnością konfiskaty przez moskali należnego im mienia.

Wywody kasacyjne rzeczników powództwa odpierał punkt po punkcie prokurator Marcolla, dowodząc, między innemi, że sądy dwóch instancyj, oddalające powództwo, są słuszne i jako takie muszą się ostać przy odrzuceniu skargi kasacyjnej powodów: Sąd nie może się opierać na żadnych hasłach tej lub innej natury politycznej, a jedynie na istotnej myśli prawnej.

Zgadzając się z ogólnem wyjaśnieniem prokuratorji, złożonem na piśmie, prokurator domagał się pozostawienia wywodów skargi kasacyjnej bez skutku.

* * *

Sąd Najwyższy po dłuższej naradzie wydał oczekiwany przez liczną publiczność i strony w napięciu wielkiego zaciekawienia

WYROK,

którego mocą wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie uchylił, polecając ponowne rozważenie sądowi apelacyjnemu w innym składzie sędziów.

BETTY AMANN I BOGUSŁAW SAMBORSKI



Przeżywają niezwykłą, tragiczną miłość w dźwiękowcu polskim „Niebezpieczny romans" reż. M. Waszyńskiego, wytw. As-Film.

Trup na wiejskiej drodze

Tajemnicze zamordowanie młodego chłopca

Szary jesienny świt witali spokojni mieszkańcy wsi Kolna w powiecie biłgorajskim, gdy nagle jak grom z jasnego nieba gruchnęła wieść, że w nocy dokonane zostało

ohydne morderstwo

na osobie syna jednego z gospodarzy wsi 18-to letniego Antoniego Specyka. W jednej chwili cała wieś zbiegła się na miejsce

krwawej zbrodni.

Na wiejskiej drodze, pod jednem z przydrożnych drzew leżał twarzą do góry trup młodego chłopca. Krzyk i lament rodziny oraz złorzeczenie całej wsi spadały na głowę okrutnego mordercy.

Obok trupa widniała szeroka kałuża skrzepłej krwi. Wezwano natychmiast policję. Wstępne dochodzenia ustaliły, że mordu dokonano onegdajszej nocy. Prawdopodobnie tłem zbrodni

była zemsta.

Czem zadano śmiertelne ciosy nieszczęśliwej ofierze dochodzenie policyjne narazie nie ustaliło. Straszna ta zbrodnia grozą przeięła wszystkich mieszkańców spokojnej wsi Kolna. Energiczne śledztwo napewno wykryje w niedługim czasie osobę zbrodniarza i odda go w ręce sprawiedliwości, gdzie go spotka zasłużona kara.



W związku z aresztowaniem kilkunastu b. posłów i osadzeniem ich w Brześciu nad Bugiem, miasto — ostatnio b. często odwiedzane bywa przez dziennikarzy warszawskich. Ilustracja nasza przedstawia ulicę w Brześciu nad Bugiem.

Poświęcenie dwu nowych kościołów

w archidjecezji wileńskiej

Arcybiskup metropolita wileński ks. Romuald Jałbrzykowski dokonał poświęcenia nowowybudowanego kościoła w Downarach, pow. białostockiego, tuż przy dawnej fortecy Ossowiec.

Kościół został wybudowany w ciągu kilku lat ostatnich staraniem miejscowych parafjan, którzy nie szczędzili trudu przy budowie świątyni pod wodzą miejscowego proboszcza, ks. Borkowskiego.

W dniu 11 b. m. biskup sufragan wileński ks. Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz dokonał poświęcenia nowowybudowanego kościoła w Ostrynie, pow. szczuczyńskiego; kościół został wybudowany dzięki hojnej ofierze księcia Sapiehy z Dziembrowa przy wybitnej współpracy miejscowego proboszcza ks. Jana Mokrzyckiego i ofiarnych parafjan. Kościół w Ostrynie zbudowany został pod wezwaniem św. Jana.

Pasierb zabił ojczyma

W Skokowie pod Borkiem (pow. koźmiński) zamordowany został Szymczak Józef przez swego pasierba, Wojciecha Pachurkę. Pachurka dał do ojczyma 6 strzałów rewolwerowych. Mimo to, Szymczak, choć ranny, usiłował ratować się ucieczką. Lecz Pachurka dopadł go i bił widłami po głowie. Pomagały mu w tem pastwieniu się nad rannym matka i siostra, jedna z żelazem, druga z haczykiem w ręku. Szymczakowa podżegała dzieci do dalszych razów. Mordercy zaniechali swej strasznej roboty, dopiero na widok nadbiegających ludzi. Przybyłym ukazał się straszny widok. Szymczak leżał na ziemi bez życia z roztrzaskaną czaszką, mózg pławił się w kałuży krwi. Pachurka sam oddał się w ręce policji. Aresztowano także żonę i pasierbicę zamordowanego.

Wioząc pieniądze

nie należy wstępować na kieliszek wódki

Naukę tę wbito bardzo dotkliwie do głowy Kazimierza Skwierczyńskiego, urzędnika pocztowego z Ułaszkowic (Małopolska Wschodnia). Wracał on ze stacji kolejowej w Jagielnicy, z podjętą pocztą i pieniędźmi, gdy spotkany „znajomek" Ludwik Wasylkowski zaproponował mu u siebie „kieliszek czystej". Skwierczyński propozycję przyjął i zabrawszy pocztę i pieniądze, wstąpił do domu gościnnego przyjaciela. Po całej serji kieliszków, Wasylkowski chwycił nagle za ciężarek od wagi i począł nim swego gościa okładać po głowie. Skwierczyński, choć ogłuszony, dopadł jednak okna i zaczął wzywać pomocy. Ale za chwilę Wasylkowski wziąwszy nad nim górę, zakneblował mu usta i zabarykadował się w mieszkaniu. Na szczęście dla Skwierczyńskiego wołanie jego o pomoc usłyszano. Nadbiegli sąsiedzi i niefortunnego urzędnika wydobyli z opresji. Wasylkowski usiłował otruć się eterem, ale udaremniono ten zamiar i oddano go w ręce policji.

Wstrząsająca zbrodnia górnika

Mieszkańcy dzielnicy Katowic Dąb pozostają pod wrażeniem strasznego zabójstwa, popełnionego przez górnika Romana Grabosza.

Grabosz wlał przemocą do ust swemu czteroletniemu synowi sporą dawkę esencji octowej. Chłopiec przewieziony do szpitala zmarł.

Aresztowany Grabosz początkowo udawał umysłowo chorego, wreszcie zeznał że zniechęcony był do życia i postanowił otruć najpierw swego syna, a potem siebie.

KRONIKA

PAŹDZIERNIK
19
NIEDZIELA

DZIŚ: Piotra
JUTRO: JanaKantego

Wsch. słońca g. 5 m. 56
Zachód „ g. 18 m. 09

Osobiste

W dniu 18-go b. m. został pobłogosławiony w kościele parafjalnym św. Teresy związek małżeński między p. Władysławą Lipińską i p. Kazimierzem Szymczakiem. Młodej parze Szczęść Boże.

Nowoczesny Zagłoba
czyli obiecanki wyborcze

W pismach łódzkich z września r. b. (Głos Poranny 30. IX 1930 r.) ukazała się wzmianka, że prezydent m. Łodzi p. Ziemięcki przyrzekł delegacji Związku pracowników instytucji użyteczności publicznej i komunalnych, iż 13 pensja będzie pracownikom wypłacona częściowo w listopadzie, a reszta później.

Natomiast jak nam wiadomo, z przebiegu obrad budżetowych, Rada Miejska, na posiedzeniu w dniu 26. VI 1930 r. skreśliła z budżetu sumę 600,000 zł. na jednorazowe zasiłki, dla pracowników.

Z jakich więc funduszów Magistrat zamierza wypłacić 13 pensję pracownikom?

Czy podobne obietnice nie są czasami zwykłą przynętą wyborczą — i darowywaniem królowi szwedzkiemu Niderlandów?

Posiedzenie „Koła Ciułaczy"

W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem naczelnika wydziału zdrowia przy urzędzie wojewódzkim dr. Skalskiego, posiedzenie zarządu „Koła Ciułaczy", przy udziale przedstawicieli szkół i instytucyj, współdziałających z akcją „Koła". Sprawozdanie z działalności złożył dyr. Banku Robotniczego p. Wanatowski. Jak wynika z sprawozdania, liczba szkół należących do „Koła Ciułaczy" wzrosła do 122 z 80 w roku ubiegłym.

Wpływy ze sprzedaży znaczek „Koła Ciułaczy" wzrosły do sumy 66,791 złotych z sumy 18,824 w latach 1927/28.

Dalej wynika ze sprawozdania, iż „Koło Ciułaczy" dla propagandy swej akcji udziela nagrody pieniężne uczniom za gorliwe i wytrwałe ciułanie w okresie trzechletnim oraz przyznaje dyplomy szkołom, które najdodatniej wyróżniły się w krzewieniu ciułactwa pośród swoich uczniów.

Sprawozdanie zarządu zebrani przyjęli do wiadomości, wyrażając podziękowanie dyr. Wanatowskiemu za akcję mającą tak doniosłe znaczenie wychowawcze. (p)

Ze Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej w Łodzi

Zarząd Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej w Łodzi wzywa za naszem pośrednictwem wszystkich członków związku o przybycie na Wielkie Zebranie wszystkich b. wojskowych i rezerwistów, które odbędzie się w dniu dzisiejszym w sali kina „Splendid" przy ul. Narutowicza 18 o godzinie 11-ej rano.

Bezpłatne bilety są jeszcze do nabycia w związku.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU
WIELKIE ŚWIĘTO
Legji Inwalidów Wojsk Polskich im. gen. Sowińskiego

Istniejąca w naszem mieście od 3 lat Legja Inwalidów Wojsk Polskich imienia Generała Sowińskiego, a ogniskująca w swych szeregach tych, którzy przelewali krew serdeczną, walcząc od roku 1914 za Ojczyznę w mundurze żołnierza polskiego, obchodzi w dniu 26 października swe wielkie święto — uroczystość poświęcenia sztandaru.

Sztandar ten, dar społeczeństwa łódzkiego dla Legji Inwalidów w dziesiątą rocznicę ostatniego boju o wolność ojczyzny, jest tym widomym znakiem, że społeczeństwo nie zapomniało o swych najlepszych synach, którzy murem swych ciał i serc ofiarnych zasłonili granice kraju przed hordami najeźdźcy, uwieczniając swą wytrwałą ofiarność pieczęcią krwi własnej.

Na uroczystą tę chwilę przyjeżdża do naszego miasta jedna z najbardziej popularnych postaci w dziejach (w czasie ostatnich walk o niepodległość) wojska polskiego, jeden z najszczytniejszych ofiarników za wolność, który przez wszystkie lata bojów stał wiernie w doli i niedoli u boku Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego — Generał Rydz Śmigły. Świecił on zawsze przykładem zarówno jako żołnierz, jak i wódz, który traktował swych żołnierzy nietylko jako podkomendnych, ale ukochał ich gorącem sercem, czego najlepszym dowodem nieustanna, gorliwa opieka nad Legją Inwalidów.

W dniu tej podniosłej uroczystości wszyscy obywatele, bez żadnych różnic, którym droga jest historja zmagań o Wolność i którzy otaczają należną sympatją serdeczną i szacunkiem tych, którzy złożyli swą krew ofiarną na ołtarzu Ojczyzny, winni złączyć się w wielkiej manifestacji uczczenia święta inwalidów wojska polskiego i goszczenia w murach Łodzi Generała Rydza-Śmigłego, ów żywy symbol prawdziwego rycerza polskiego.

A więc wszyscy do apelu.

Przemysł łódzki
a Liga Samowystarczalności Gospodarczej

W związku z pobytem na terenie m. Łodzi Przedstawiciela Zarządu Centralnego Ligi Samowyst. Gosp. w Warszawie p. Jerzego Mochnackiego i na skutek jego wysiłków i starań łódzki przemysł włókienniczy i dziany za pośrednictwem swoich związków poczyna interesować się pracą Ligi, uznając jej plan działania za wysoce korzystny dla przemysłu łódzkiego.

W wyniku tegoż zainteresowane zarządy poszczególnych Związków Przem. rozpisały do swoich członków okólnik, w którym wskazują konieczność bezpośredniego zainteresowania się poczynaniami L. S. G. i poparcia tychże poczynań, jako wysoce korzystnych dla swoich członków.

Postanowienia powyższe powzięły następujące związki: Związek Przem. Włók. w Państwie Polskim, Krajowy Związek Przem. Włókienniczego oraz Związek Dziany.

—oOo—

Radjo w pociągu Łódź—Warszawa

Dotychczas tylko pociąg Warszawa-Kraków posiadał instalację radjową ze słuchawkami dla pasażerów.

Obecnie dowiadujemy, się, że radjo zostało zainstalowane również w pociągu bezpośrednim Warszawa-Łódź i Łódź-Warszawa.

Pierwszy pociąg z radjową i instalacją odejdzie z Warszawy dziś o godz. 1 m. 25 a z Łodzi o godz. 19-ej.

Kolejno instalacje radjowe wprowadzone zostaną we wszystkich pociągach. (b)

Pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego
idą zwartą ławą kobiety do wyborów

OBYWATELKI!

Sejm, który się zbliża, orzec ma o **z m i a n i e u s t r o j u n a s z e g o P a ń s t w a.**

Ma uczynić zeń organizm silny, zwarty, rządny, niepodlegający ciągłym wahaniom, obronny wobec wrogich dążeń zewnętrznych i wewnętrznych skłonności do anarchji i partyjnictwa. Ma dać Polsce tę silną władzę wykonawczą, na której brak cierpiała tak bardzo w ostatnich wiekach swojego historycznego żywota.

W tej decydującej chwili staje do współpracy z obozem Marszałka Piłsudskiego nasz silny i zwarty obóz kobiecy.

M i l j o n y g ł o s ó w r z u ć m y n a s z a l ę w y b o r ó w !

Niech naszemi głosami przedewszystkiem stanie się to wielkie dzieło uzdrowienia i ustalenia ustroju politycznego Polski!

Widziałyśmy własnemi oczami złe następstwa Konstytucji marcowej, niedostosowanej do warunków bytu Państwa i do charakteru Narodu.

Jako domki z kart, przewracały się jeden za drugim rządy polskie. Następowały, między upadkiem jednego, a mianowaniem drugiego rządu, przerwy, dłuższe od okresów rządzenia, a Polska, wojenną burzą wytrącona z normalnego stanu, stawiająca pierwsze kroki na polu życia państwowego, podminowana wrogą agitacją, zagrożona niebezpieczeństwem zewnętrznem, potrzebowała silnej władzy.

Aż ujął Jej ster Ten, którego życie całe było ciernistą ale zwycięską drogą — najpierw do niepodległości, potem do mocy trwałej i bezpiecznej, Ten, który narodowi naszemu będzie, aż po dalekie stulecia, wzorem najwytrwalszej, najbezinteresowniejszej, najbardziej oddanej pracy dla Polski!

Genjalny wychowawca Narodu! Wódz zwycięski! Obrońca Ojczyzny! wzywa nas do współdziałania.

I d z i e m y p o d J e g o s z t a n d a r e m !

Kobiety Polki, jesteście w odrodzonej Rzeczypospolitej siłą nową. Niesiecie ze sobą walory: ładu, harmonji, bezinteresowności w polityce, zdolności do twórczy pracy społecznej.

Obowiązkiem waszym jest wartości te wprowadzić w krew organizmu państwowego, uczynić je nerwem politycznego życia odrodzonej Polski.

W przeświadczeniu o konieczności zużytkowania tej nowej siły, jaką jest kobieta polska, w państwotwórczej i daleko w przyszłość sięgającej pracy, Komitet Wyborczy Organizacyj Kobiecych stara się wprowadzić możliwie najwięcej wartościowych kandydatur kobiecych na listy wyborcze do Sejmu i Senatu.

Nie dla zadowolenia ambicji jednostek, czy grup, nie w imię interesów partyjnych usiłujemy kandydatury te przeprowadzić.

Jaknajintensywniejszy udział w pracy państwowej **j e s t n a s z e m p r a w e m i o b o w i ą z k i e m z a r a z e m**, jako tych, co zarówno w okresie niewoli, jak i w okresie odrodzenia dały dowody najwyższego natężenia uczuć patrjotycznych, bezgranicznej ofiarności i niezaprzeczonych uzdolnień do pracy społecznej, wreszcie — jako matek i wychowawczyń przyszłego pokolenia.

W imię tych praw i obowiązków naszych, idziemy wielką falą do wyborów!

Niech żyje odrodzona Ojczyzna!

Niech żyje Jej Wódz Marszałek Piłsudski!

Komitet Wyborczy organizacyj Kobiecych.

17988 bezrobotnych w Łodzi
Z zasiłków korzystało 4508 osób

Na terenie Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński w dniu 18 października 1930 r. było w ewidencji zarejestrowanych 26.314 bezrobotnych w tem w samej Łodzi 17.988, w Pabjanicach 2.051, w Zgierzu 2. 559, w Zduńskiej-Woli 856, w Tomaszowie-Maz. 2485, w Kutnie-Ponowiance 94, w Aleksandrowie 125, w Rudzie-Pabjanickiej 156.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 7.207 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 4.508 bezrobotnych.

Otrzymało pracę przez Urząd 61, bez robotnych i wysłano do pracy 83 bezrobotnych.

Urząd rozporządza 21 wolnemi miejscami dla służby domowej.

7 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Ze Związku Pracowników Ubezpieczeniowych

Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych zmienił swą siedzibę, przenosząc się z lokalu ul. Karola 4 na ul. Żeromskiego Nr. 74-76 (Lokal Związku Majstrów Fabrycznych).

—oOo—

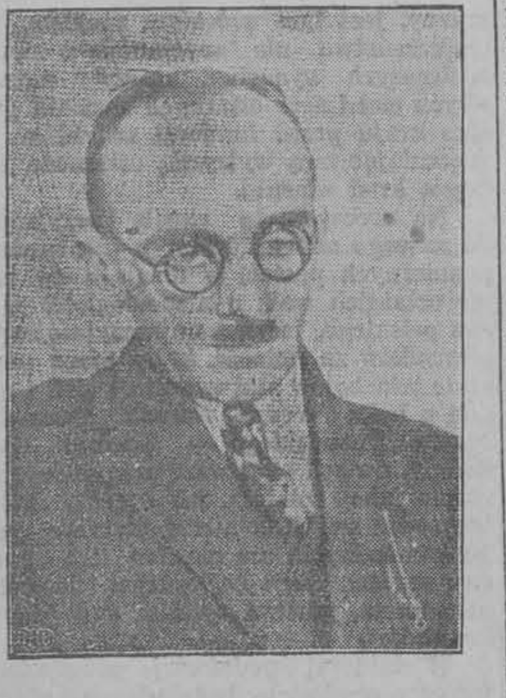
Odczyt Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, pani dr. Kalecka wygłosi odczyt n. t. „O gruźlicy utajonej".

Wejście bezpłatne.

—oOo—

LUBIĘ ŁÓDŹ mówi Bolesław Kudewicz



Spotykam Bolesława Kudewicza — naturalnie przy pół czarnej, — w kawiarni. Po pierwszych chwilach towarzyskiej gawędy, — wywiad:

— Mistrz po kilku latach bojkotu, znów przekonał się do Łodzi.

— Proszę mi wierzyć że to nie był bojkot. Ot trzeba przecież z czegoś żyć. Ponieważ nie było kawałka chleba w Łodzi, trzeba było szukać go gdzieindziej. Cztery lata tułałem się po Krakowie i Lwowie, tęskniąc dosłownie za Łodzią. Tutaj najlepiej się czułem, tutaj spotkałem się ze zrozumieniem i uznaniem dla mojej działalności. Przytem wbrew zdaniu różnych Krakowiaków i Lwowian, którzy Łodzi zupełnie nie znają, śmiem twierdzić, że nigdzie nie spotkałem tak wdzięcznej i teatralnie wyrobionej publiczności. — Niech Pan to ostatnie zdanie koniecznie w wywiadzie umieści.

— Ależ z rozkoszą, mistrzu. Łodzianie są na pochlebstwa bardzo łasi.

— To nie pochlebstwo, to zdanie wyrobiłem sobie nietylko oglądając publiczność łódzką, ale i obserwując publiczność innych miast.

— Szyszeliśmy tutaj o podróżach Pana zagranicę.

— Tak włóczyłem się po Europie pragnąc zebrać jaknawiększą ilość nowych że tak powiem wynalazków dekoracyjnych. Wszelkie te zdobycze, których notabene nie mogłem, tak się warunki składały, zrealizować na scenie Lwowskiej, pragnę zastosowywać w Łodzi. Zwłaszcza scena popularna stawia tutaj duże możliwości. Dzięki temu, że w programie przewidziana jest znaczna ilość sztuk polskich z epok minionych, zyskuję pole do wprowadzania, przestylizowania rzeczy widzianych zagranicą.

Przywiązuje również duże nadzieje do sztuk ludowych, które zawsze dają się odświeżyć przy pomocy efektów dekoracyjnych.

— To prawda, widzieliśmy „Krakowiaków i Górali". Poza reżyserją Nowakowskiego, było to przedstawienie wielkim triumfem również Pana, Panie Bolesławie.

— No, głównie to Pana Zygmunta Nowakowskiego, — skromnie płoni się Kudewicz, — zresztą dekoracyjnie tego rodzaju sztuki będą zawsze popisem dla dekoratora. To jest już sztuka stylowa. Repertuar teatru miejskiego wydaje mi się właśnie wdzięcznym dlatego, że pozwala w sztukach z różnych epok, na wprowadzanie pewnych eksperymentów modernizacyjnych, przy jednoczesnem zachowaniu naukowo wiernego charakteru epoki i nie uronienia żadnego z elementów stylu właściwego przedstawianej epoki.

Czekam na szuki historyczne z dużą niecierpliwością. Z dydaktycznego punktu widzenia duży to ciężar, duża odpowiedzialność spada na dekoratora, jednocześnie jednak jest to pole do popisu. Dekoratorzy bardzo lubią jak publiczność bije brawa ich dekoracjom.

— A Teatr Kameralny.

— Tak sceny kameralne z charakteru swego wymagają specjalnej pieczołowitości. Pragnę z naszego teatru w Grand-Hotelu zrobić salonik, dekorowany wykwintnie, bogato, co nie wyklucza zreszaą zupełnie pomysłów nowych, eksperymentacyjnych. Wnętrza zmodernizujemy, w miarę możności wyrzucimy ze sceny wszystkie niepotrzebne efekty ornamentacyjne. Pewną wagę przywiązuję też do takich reform jak zerwanie z wszelkiemi dekoracyjnemi schematami jak: tradycyjne drzwi w ścianach dekoracyj, koniecznie 1 metr i 10 cm. szerokie i 2.½ metra wysokie i t. p. Pragnę jeszcze wspomnieć o przedstawieniach dla dzieci. Podług mnie niesłusznie przedstawienia te się bagatelizowało. Właśnie tym najrozkoszniejszym widzom, reagującym najsilniej na wszelkie teatralne efekty, — właśnie im należy się specjalna pieczołowitość. Przypuszczam że na tem polu osiągniemy sukcesy. Pamiętam przecież jak sześć lat temu pakowaliśmy na takie przedstawienia po 40 dzieciaków do jednej loży, żeby tylko wszystkie zobaczyć mogły jakąś „Śnieżkę" czy innego „Kopciuszka".

— Jeszcze jedno pytanie, — z tych niedyskretnych. Czy ma Pan mieszkanie.

— Kudewicz parska śmiechem.

— Słyszał Pan o tych moich noclegach w pracowni. Widzi Pan wtedy było dużo roboty, to się spało poprostu w pracowni dekoratorskiej. Przyzwyczaiłem się tak do spania na kulisie a przykrywania się dekoracją (naturalnie z grubą przesadą), żem wtedy dwa lata w dekoratorni przemieszkał. No ale to było sześć lat temu...

W.

Druhny, Druhowie i Przyjaciele Harcerstwa

Z inicjatywy Koła Przyjaciół Harcerstwa przy hufcach Łódzkich Zarząd Oddziału Łódzkiego organizuje pod kierunkiem Druhny Doktorowej Kurylukowej „Drużynę Śpiewaczą" dla miłośników pieśni harcerskiej.

Zapraszamy wszystkich, którym pieśń harcerska jest droga, aby jak najliczniej wstępowali w szeregi drużyny śpiewaczej Łódzkiego Zarządu Oddziału Z. H. P.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Z.H.P. (ul. Ewangelicka 9) w godzinach od 17-ej do 20-ej codziennie.

Herbatka „Harfy"

W dniu dzisiejszym o godz. 4-ej po poł. w lokalu własnym przy ul. Podleśnej 1, Towarzystwo Śpiewacze „Harfa" urządza dla swych członków i ich rodzin „herbatkę".

O liczne przybycie gości prosi

Zarząd.

ŁÓDŹ PRZED WYBORAMI DO SEJMU i SENATU

Posiedzenie okręgowych komisyj

Jak się dowiadujemy, posiedzenie okręgowych komisji wyborczych nr. 13 i 14 odbędzie się w dniu 25 b. m. późnym wieczorem.

W tym dniu upływa termin składania oświadczeń o przyłączeniu do listy państwowej, jak również załączenia do list oświadczeń kandydatów iż uważają się za obywateli polskich i posiadają bierne prawo wyborcze. Do tego terminu okręgowe komisje wyborcze badać będą podpisy, złożone na listach kandydatów, celem stwierdzenia ich wiarygodności, a tem samem prawomocności list kandydatów.

O brakach w listach przewodniczący okręgowej komisji zawiadomi pełnomocników tych list w ciągu 3 dni t. j. do poniedziałku i braki te mogą być usunięte w ciągu następnych 5 dni, w przeciwnym razie lista ta względnie kandydat lub kandydaci mogą uledz unieważnieniu przez okręgową komisję wyborczą. (b)

Nieprzyjęta lista

Jak wiadomo, w ostatniej chwili rozbiły się petraktacje pomiędzy „Agudą" a „folkistami" w sprawie wspólnej listy.

„Aguda" złożyła do Sejmu i Senatu listy p. n. „ogólnożydowski narodowy blok gospodarczy", a folkiści mieli złożyć własne listy.

Tymczasem złożyli oni listę do Sejmu, a do Senatu spóźnili, gdyż pełnomocnik tej listy przybył w ostatniej chwili do okręgowej komisji wyborczej nr. 14 i przedstawił listę kandydatów z b. senatorem Szereszewskim na czele, lecz lista ta miała tylko 15 podpisów zamiast 50.

Przewodniczący komisji listy tej nie przyjął i w ten sposób folkiści nie posiadają własnej listy do Senatu. (b)

TEATR MINIATUR „KAMELEON".
„LOPEK TAK CHCE!!!"

Zespół artystów Teatrzyku Miniatur „Kameleon" pod kierunkiem lit. artyst. p. Jana Zandmera wystawia obecnie rewję p. t. „Lopek, tak chce".

Rewja ta w wykonaniu ulubieńców publiczności, jarząca się barwami świateł, kostjumów i pięknemi dekoracjami, tryskająca humorem i dowcipem, daje na scenie teatru Kameleon widowisko urocze, kolorowe melodyjne, które codziennie wita publiczność hucznemi oklaskami.

Pan Boruński, jako Lopek, prowadzi conferansierkę barzdo udatnie utrzymując żywy kontakt między sceną i widownią. Nie liczy się przytem z nikim i z niczem; znajduje się u steru władzy nakazuje wszystkim czynić tak jak zupełnie chce.

Na pierwszy plan wśród wykonawców wysuwa się p. Leonowicz, której wdzięk, uroda i doskonała gra od pierwszej chwili podbiła serca wszystkich to też publiczność obdarza ją burzą długo niemilknących oklasków. Obok niej kroczy reżyser p. Orliński, który jako świetny aktor charakterystyczny, zarówno w skeczach jak i w numerze solowym bawi publiczność znakomicie, wywołując na widowni kaskady śmiechu i huczne oklaski. Pp. Suwalski i Modrzeński dają świetne postacie. Pp. Chojnacka i Waczyńska oraz para baletowa p. Dubrowska i p. Taurydżki jak również girlsy naogół bez zarzutu.

Na podkreślenie zasługują dekoracje pomysłu W. Nowakowskiego i świetny zespół muzyczny p. C. Kantora.

DO STOLICY PO SZCZĘŚCIE
Planowane morderstwo rabunkowe
Zbrodniczy plan został udaremniony przez policję

W hotelu „Praskim" w Warszawie zamieszkał 24-letni Józef Strąk, z zawodu czeladnik krawiecki, syn właściciela sklepu rzeźniczego i posiadłości w Kontach, gm. Korytnica pow. Węgrów.

Młodzieniec nie miał nabożeństwa do pracy. Sprawował się źle. Dopuścił się szeregu oszustw i t. p. Ostatecznie ojciec wyrzucił syna z domu i kazał mu poszukać sobie pracy.

Józef S. trafił do Warszawy. Po kilkudniowym pobycie w stolicy, wyszukał dawną znajomą jego rodziców, Grzymałową, wdowę po przodowniku policji, właścicielkę mająteczku w Zielonce i zatrudnioną w Warszawie, w jednym z większych magazynów krawieckich.

S. udał się do Grzymałowej i prosił o pożyczenie kilkudziesięciu złotych, uzasadniając potrzebę pieniędzy wyjątkowo krytycznemu położeniu, w jakiem się znalazł. G. oświadczyła, iż gotowa jest przyjść mu z pomocą i że pożyczy mu 200 zł. ale za kilka dni t. j. 15 b. m., gdyż w tym dniu otrzymać ma ratę spadkową po zmarłym mężu w sumie 3,000 zł. oraz pensję w kwocie 500 zł.

Wówczas Strąk powziął myśl zamordowania Grzymałowej i zawładnięcia jej pieniędzmi. W tym celu S. wszedł w kontakt z jakimś przygodnie poznanym opryszkiem, którego chciał skaptować na wspólnika.

Napad bandycki miał być dokonany wieczorem, dn. 15 b. m. w Zielonce, po przyjeździe Grzymałowej i towarzyszącego jej mężczyzny, współlokatora.

Strąk i jego kompan mieli ich obserwować i ukryć się w krzakach, w pewnem oddaleniu od budynku stacyjnego.

Miano użyć tępych narzędzi, któremi zamierzano ogłuszyć Grzymałową i jej towarzysza, ewentualnie zakneblować im usta, w razie gdyby próbowali krzyczeć.

O planowanem morderstwie rabunkowem i o wszystkich szczegółach mających towarzyszyć temu bestjalskiemu czynowi, zrodzonemu w umyśle Strąka, dowiedział się warszawski urząd śledczy.

Niedoszłego bandytę aresztowano na dworcu Wileńskim, w chwili, gdy zamierzał wyjechać do Zielonki.

Strąk przyznał się do wszystkiego

Nowa placówka handlowa w Łodzi

W ubiegłym tygodniu powstała na terenie Łodzi przy ul. Andrzeja Nr. 1. róg Piotrkowskiej Koncesjonowana Sala Pośredniczo-Licytacyjna, która już od 12 października r. b. rozpoczęła normalne urzędowanie.

Jest to pierwsza tego rodzaju instytucja, która udziela natychmiastowej pomocy finansowej i zaliczek za otrzymane przedmioty przyjęte do sprzedaży lub oddane w komis.

Biuro zostaje pod fachowem kierownictwem znanego na terenie Łodzi kupca p. M. Filipowskiego, który ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby zadowolnić dość szeroką klientelę.

Kto więc ma coś do sprzedania, kupna, lub oddania w komis niech spieszy do biura Koncesjonowanej Sali Pośredniczo Licytacyjnej, która mieści się w lokalu przy ul. Andrzeja Nr. 1. róg Piotrkowskiej tel. 221-67.

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż

Pracownicy państwowi a wybory

Ilekroć zachodzi potrzeba odwołania się pp. posłów czy też pewnych ugrupowań politycznych do wyborców, czy to w celu uzyskania ich głosów, czy też urobienia pewnego nastroju, zawsze prawie ugrupowania te biorą w opiekę pracowników państwowych, zawsze wówczas słyszy się biadania nad dolą tych pracowników, obiecuje się im rzeczy bardzo nęcące, stanowiące więcej nawet niż szczyt marzeń przeciętnego urzędnika. —

Tak też dzieje się i w chwili obecnej, gdy wysłannik zjednoczonej opozycji nie tyle sławny co osławiony p. Duda wraz z nieliczną zresztą grupą „dudaizających" się przyjaciół jego, głosi wszem wobec i każdemu z osobna, że tylko zjednoczone partje „Centrolewu" zdolne są rzeszom pracowników państwowych dać wszelkie dobrodziejstwa.

I słusznem się wydaje pytanie dlaczego jednak już w chwili obecnej stanowisko p. Dudy nie znajduje zrozumienia w masach pracowniczych, dlaczego rzesze te tłumnie stanęły pod sztandarem pierwszego Marszałka Polski, zgłaszając swój akces do Pracowniczego Komitetu Wyborczego.

Odpowiedź jest łatwą, każdy zorjentowany pracownik wie i rozumie, że praca jego wówczas będzie spokojną i produktywną, że płaca jego wówczas będzie podniesiona do odpowiedniego poziomu, gdy w kraju zapanuje ład, porządek, poszanowanie władzy gdy przełamaną zostanie depresja gospodarcza, i zrozumie, że uczynić to może tylko rząd silny i trwały, rząd, który potrafi posunięcia swe dostosować do istotnych potrzeb Państwa, a nie obliczać je na tani efekt. —

I zorjentowany pracownik państwowy wie, że w obecnym układzie sił nikt inny, jak tylko Marszałek Józef Piłsudski zdolny jest tą trwałość i siłę rządu zapewnić. Dalej pracownik państwowy zna ustosunkowanie się rzeczywiste do spraw jego poszczególnych stronnictw w skład Centrolewu wchodzących i wie czego się może od ugrupowań tych spodziewać.

Pracownicy państwowi pamiętają dobrze szereg posunięć stronnictw dzisiejszej opozycji w jego sprawach i dlatego też z posunięć tych mogą i muszą wyciągnąć konsekwencje. —

Przypominamy niektóre.

Więc pamiętamy przedewszystkiem jak to ongiś b. endecki minister skarbu Zdziechowski „sanował" za zgodą cekawistycznych ministrów, ich klubu sejmowego i partji, finanse państwa 4—6 obniżką płac pracowniczych, cofniętą następnie przez Józefa Piłsudskiego po przewrocie majowym.

Pamiętamy również komedję zainscenizowaną w grudniu ub. roku przez zjednoczone stronnictwa opozycji.

Oto na wiecach urządzanych podówczas, trybuni obojga opozycji obiecywali nam podwyżkę płac w wysokości 25%. I istotnie wniosek o podwyżkę wpłynął do Sejmu — była w nim już jednak mowa nie o 25 a o 5%, i ten jednak wniosek na plenum Sejmu wycofany został przez p. Rybarskiego. Wtedy na widowni zjawia się drugi aktor tej komedji „Towarzysz" Czapiński i oświadcza, że wniosek p. Rybarskiego podtrzymuje, a z wysokości stołu marszałkowskiego głos zabiera p. Ignacy Daszyński i stwierdza, że ze względów formalnych wnisku poddać pod głosowanie nie może.

Komedja skończona.

Stało się zresztą to czego spodziewać się można było. Demagogja załamała się pod naciskiem smutnej a jednak prawdziwej rzeczywistości, braku pokrycia budżetowego.

Nadchodzi okres pomajowy, dzięki celowej gospodarce, możliwości finansowe Państwa poprawiają się i wówczas rząd daje pracownikom 15% dodatek.

I dziś żadne zalecanki nie odniosą skutku, demagogja nie jest polityką na dalszą metę. Świat pracowniczy miał możność poznać wartość obiecanek, nigdy **nie zrealizowanych**, *poznał również taktykę* **rządu** *Marszałka Piłsudskiego, który nie obiecując rzeczy niemożliwych, posunięciami swemi dowiódł, że ma szczere zrozumienie dla słusznych postulatów pracowniczych, że jednak realizację ich uzależnia od możliwości finansowych państwa.*

I to był jeden z powodów, który postawił nas pracowników państwowych w szeregu państwowo twórczej armji Marszałka Józefa Piłsudskiego.

?Ryś.

NASZE POSTULATY

Świat pracowniczy idąc do wyborów pamiętać musi i będzie że i jakie postulaty jego nie zostały dotychczas zrealizowane i że zrealizować je muszą ludzie, którzy w wyniku licytacji wyborczej wejdą do ciał ustawodawczych.

Jakie są te postulaty? Jest ich dużo bardzo, wspomnijmy o najważniejszych. Więc w sprawach polityki socjalnej na czoło tych postulatów wysuwa się sprawa wydania ustaw O ROZJEMSTWIE I UMOWACH ZBIOROWYCH posiadających doniosłe znaczenie nie tylko dla sfer pracowniczych lecz również ogólno-państwowe.

Załatwianie sporów toczących się między pracodawcami a pracobiorcami zdaniem naszym nie może i nie powinno się odbywać w drodze polubownego porozumienia stron, lecz winno być JEDNAKOWO DLA CAŁEGO PAŃSTWA UREGULOWANE w drodze ustawowej.

Dalej domagamy się zreorganizowania ustawy o ubezpieczeniu chorobowym w kierunku UNIEZALEŻNIENIA KAS CHORYCH OD WPŁYWÓW TYCH CZY INNYCH UGRUPOWAŃ POLITYCZNYCH. Fundusze Kasy przeznaczone winny być na cel właściwy t. j. lecznictwo, nie zaś na potrzeby jakiejkolwiek partji.

Domagamy się ponadto, nowelizacji ustawy O UBEZPIECZENIU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH posiadającej szereg braków, krzywdzących ubezpieczonych.

Domagamy się także rozciągnięcia mocy ustaw o urlopach i najmie pracy na teren województwa śląskiego.

Wreszcie w sprawach polityki gospodarczej domagamy się powołania IZB PRACY I NACZELNEJ IZBY GOSPODARCZEJ.

To są naczelne nasze postulaty zrealizowania których domagać się będziemy od naszych przedstawicieli w ciałach ustawodawczych.

POLSKIE RADJO

a ruch zawodowy pracowników umysłowych

Poraz pierwszy od czasu swego jestestwa Polskie Radjo dało wyraz zrozumienia dla spraw ruchu zawodowego pracowniczego, poraz pierwszy czołowi działacze tego ruchu staną przed mikrofonem stacji warszawskiej aby po przez fale eteru przemówić do licznych rzesz pracowniczych w całym państwie.

Już w najbliższych dniach usłyszymy pierwsze odczyty na tematy:

Dnia 4. 11. b. r. — Polityka społeczna Państwa Polskiego — wygłosi Prezes Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych kol. Anatol Minkowski.

Dnia 6. 11. b. r. — Rozwój ruchu zawodowego w Polsce — wygłosi Prezes Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych kol. Sławomir Dabulewicz.

Dnia 8. 11. b. r. — Związki Zawodowe — szkołą życia obywatelskiego w nowoczesnem państwie wygłosi redaktor „Pracownika" kol. Kazimierz Golde.

Dnia 11. 11. b. r. — Pracownicy umysłowi jako nowa warstwa społeczna — wygłosi Prezes Oddziału Warszawskiego Zw. Zaw. Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych kol. Jan Hoppe.

Dnia 13. 11. b. r. — Ubezpieczenie społeczne pracowników umysłowych wygłosi sekretarz generalny C. O. Prac. Umysłowych kol. Włodzimierz Szczepański.

Dnia 15. 11. b. r. — Rola pracowników państwowych w społeczeństwie — wygłosi Prezes Zjednoczenia Związków i Stowarzyszeń pracowników państwowych kol. Dr. Marjan Filipek.

Szerokie masy społeczeństwa z radością niezawodnie przyjmą powyższą wiadomość jako zapowiedź wydźwignięcia się ruchu zawodowego na należne mu miejsce.

Kącik prawny

P. IRENEUSZ ZAWIDZKI W ŁODZI.

Zdaniem Pana decyzja **Z. U. P. U.** odmawiająca Mu przedłużenia zasiłku **do** 9 miesięcy, jest niesłuszna.

Regulujący tę sprawę § Statutu **Z.** U. P. U. uzależnia przedłużenie **okresu** zasiłkowego od posiadania 24 **miesięcy** składkowych i nie pobierania w tym **o**kresie żadnych ustawowych zasiłków.

Zaś wobec tego, że jak wynika **z listu** Pana, w roku 1928 w okresie 2 **miesięcy** pobierał Pan zasiłki z Z. U. P. U. **przeto** decyzja obecna Zakładu jest **prawnie** uzasadniona.

P. ST. K. W KOLE.

Sądzimy że nie. Wydane **przez Z. U.** P. U. na mocy art. 112 Rozporządzenia Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, obliczenie strat wynikłych z winy pracodawcy jest jednocześnie **do**wodem stwierdzającym istnienie obowiązku ubezpieczenia.

Zdaniem więc naszym Sąd nie **jest** powołany do badania czy obowiązek **ten** istniał, a do stwierdzenia czy **skarżący** zadośćuczynił przepisom niezbędnym **do** nabycia prawa do zasiłku.

Wiec pracowników umysłowych

W dniu dzisiejszym o godzinie **11-ej** przed poł. w sali Filharmonji, Okręgowy Pracowniczy Komitet Wyborczy urządza drugi z kolei wiec.

Na wiecu tym przemawiać będą: Sławomir Dabulewicz, Prezes Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Dr. Marjan Filipek, Prezes Zjednoczenia Zrzeszonych Pracowników Państwowych i Leon Berkowicz, członek Zarządu Związku Zaw. Handlowców Polskich w Łodzi.

Wejście wyłącznie za kartami wstępu.

Koledzy, którzy kart wstępu nie otrzymali dotychczas zechcą zwrócić się po takowe wprost do Komitetu ul. Piotrkowska 174.

Legjony w pieśni

Na marginesie koncertu-rewji w Filharmonji

Pieśni legjonowe. Pieśni bliskie, drogie... Wiele wspomnień, wiele wesołych i smutnych chwil przeżycia... Wiele radości, uroku... 1920 rok. Dziesięć lat temu. Wyraźnie występuje w pamięci jedno wspomnienie, jeden epizodzik, skrupulatnie zanotowany w moim pamiętniku: —

... po pięciu dobach głodówki, nieludzkiej męki, niespania, wróg został odparty z wioski W. Padał drobny deszcz. Taki drobny i taki straszny. Deszcz, który przenikał do samego ciała, jak gdyby igłami kłuł i męczył.

Szliśmy w bezładzie po nierównej błocistej drodze, ledwie wlokliśmy swe wycieńczone ciała na zmęczonych nogach. Pozostawało nam jeszcze pięć kilometrów drogi do miasteczka, gdzie kad układaliśmy się na spoczynek.

Na trzecim kilometrze spotkaliśmy wojskową orkiestrę, która wyszła nam na spotkanie z miasteczka.

Trzeba było spojrzeć, jak rozjaśniły się twarze żołnierzy na widok tej orkiestry, jak w gorączkowym pośpiechu poczęli ustawiać się czwórkami w rząd, gotowi do dalszej drogi. Rozległy się dźwięki marsza!

Tak potężnej muzyki jeszcze nie słyszałem. Jak gdyby przypływ boskiego nektaru, jakiejś nieludzkiej siły poczuliśmy wszyscy. Padła komenda! I poszliśmy!!! Teraz zrozumieliśmy dopiero, żeśmy zwyciężyli. Teraz byliśmy gotowi do nowych zwycięstw, do nowych walk...

Istotnie, że tylko w takich chwilach można ocenić całą wszechpotęgę muzyki i jej działanie na człowieka...

Pamiętam, po zakończonej ofenzywie, wracaliśmy w towarowym wagonie do macierzystego pułku w Modlinie. W wagonie tym spędziłem trzy tygodnie.

W jakimś pozostawionym przez właścicieli dworze „zafasowaliśmy" prawdziwą fisharmonję, którą ustawiliśmy w kącie wagonu i wagon nasz stał się nietylko pielgrzymką całego pociągu, lecz wszystkich w pobliżu oddziałów.

O zmroku wystawialiśmy fisharmonję z wagonu, siadałem przy niej okrążony całym gronem kolegów i piękne, szczere dźwięki pieśni unosiły się wdal... A głębokie tony fisharmonji potężnym echem odbjały sę o okoliczne lasy i pola...

Gdzieś wdali od swoich bliskich, oddalony o setki kilometrów od ciepła rodzinnego, żołnierz znajdywał owo ciepło w chwilach wolnych, zebrany w gromadzie towarzyszy broni, wyśpiewując sobie rzewnie chórem bliskie i smętne pieśni legjonowe.

Kult pieśni żołnierskiej ma kolosalne znaczenie społeczne. Piosenka żołnierska śpiewająca o doli i niedoli życia w wojsku, jest nieocenioną pamiątką narodową, powinna też być pielęgnowana i niezapominana przez wszystkie stowarzyszenia muzyczne w Kraju.

D. O.

Uwadze naszych Pań

Z dniem 20 ub. m. otworzona została nowa polska placówka kosmetyczna na terenie naszego miasta.

Nowo otworzona kalotechnika pod kierownictwem p. Saby Witczakównej, uczennicy Dra Med. p. M. Biernackiej z Warszawy, mieści się przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 91.

Kilkuletnia praktyka p. S. Witczakównej jako asystentki p. M. Biernackiej oraz w zagranicznych instytutach piękności, — dają pięknym Łodziankom całkowitą gwarancję umiejętności i starannej pielęgnacji oraz konserwacji urody. Zastosowanie ostatnich wynalazków, uzyskanych w tej dziedzinie, a stosowanych w zakładzie p. Witczakównej, ściąga codziennie wielką ilość naszych Pań chcących poprawić bądź też podtrzymać swą urodę.

Uśmiechy szczęścia

Jak wiadomo, dnia 26 b. m. odbędzie się na rzecz szpitala Anny-Marji wielki koncert-raut z okazji 25-lecia istnienia tego szpitala dla przysporzenia funduszów na dokończenie wewnętrznego urządzenia nowego pawilonu dla gruźliczych.

Raut ten uszczęśliwi wszystkich tych chorych, którzy dotychczas nie mogli być umieszczeni w szpitalu, i wywoła uśmiechy szczęścia na licach wielu schorowanych, wynędzniałych milusińskich.

Pozatem umożliwi on obecnym na zabawie wygranie na loterji fantowej cennych i potrzebnych rzeczy, jak biżuterji, towarów, przedmiotów użytecznych i t. d. Wygrane te wywołają na pewno również niejeden uśmiech szczęścia.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby nikt nie pożałował swej obecności na zabawie. Tymczasem zapewnione są występy: znanej młodej śpiewaczki, Rity Martanny, łodzianki, która z powodzeniem ukończyła studja w Wiedniu; p. prof. Jezierskiego, pianisty; mistrzyni choreograficznej, p. Paszke-Czeczottowej; chóru straży ogniowej firmy Scheibler i Grohman i innych.

Kontakt między widownią a sceną nawiąże znany i ceniony artysta p. Jan Mroziński.

Orkiestra pod batutą p. Thonfelda następnie przygrywać będzie do tańca.

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI.
„SPÓR o SIERŻANTA GRISZĘ“.

Dziś o godz. 4 popoł. po cenach najniższych oraz we wtorek wieczorem po cenach zniżonych „Spór o sierżanta Griszę“.

„KAWALER PAPA“.

Dziś wieczorem oraz we środę po cenach zniżonych pełna werwy i humoru komedja współczesna „Kawaler Papa“ z Józefem Winawerem w roli tytułowej.

„PRZEPROWADZKA“.

Jutro o gdz. 7,30 (dla Związków) doskonała, osnuta na tle życia robotniczego sztuka K. H. Rostworowskiego „Przeprowadzka“.

TEATR KAMERALNY

Codziennie o goz. 9 wiecz. po cenach zniżonych cieszący się wielkiem powodzeniem mocny, wstrząsający dramat W. S. Maugham'a „Święty płomień“.

TEATR POPULARNY.
„Płomienna noc Antonii“.

Dziś o godz. 4 popoł. po cenach najniższych wyborna, doskonale wystawiona „Płomienna noc Antonii“ z P. eRlewicz-Ziembińską w roli tytułowej.

„LALKA“.

Dziś i dni następnych o godz. 8.15 wiecz. stale zapełniająca widownię stylowa, melodyjna operetka Audran'a „Lalka“.

Ceny zniżone.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA
ul. Piotrkowska Nr. 295.

Dziś w niedzielę 19 b. m. o godz. 4 m. 15 popołudniu i 8 m. 15 wiecz. powtórzenie sztuki p. t. „Rycerze nocy“, która na wczorajszej premjerze doznała olbrzymiego sukcesu, tak pod względem artystycznym jak i kasowym. Sztukę wyreżyserował J. Pilarski.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 11 rano.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

Dziś w niedzielę 19 b. m. o godz. 12 w południe w Teatrze Popularnym w sali Geyera powtórzony będzie obrazek sceniczny w 3 akt. na tle ballady Adama Mickiewicza p. t. „Powrót taty“.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 11 rano.

Kalendarzyk sportowy
na dziś

PIŁKA NOŻNA. Boisko W. K. S.: godz. 9. W. K. S. II. — Ł. K. S. II, godz. 11 o mistrzostwo kl. A. Ł. K. S. Ib — W. K. S. godz. 14,30 mecz ligowy **Ł. T. S. G. — Warszawianka.** Warszawianie do tego spotkania wystąpią w składzie: Domański, Fert, Wróblewski, Maderski, Gazurski, Hahn I, Bibrych, Jung, Zwierz II, Mateszki, Szmajeh.

BOISKO WIDZEWA: godz. 9 mecz tow. Widzew II — Turyści II, godz. 11 Widzew I — Turyści I, o godz. 14,30 mecz o wejście do kl. B. Huragan — Koluszkowski K. S.

BOISKO PRZY UL. WODNEJ godz. 14,30 mecz o wejście do klasy A. **Zjednoczone — Kaliski K. S.**

.**NA PROWINCJI: Pabjanice** godz. 10,30 Burza — Soków i o godz. 14 Makkabi — Tur (Pabj.).

KALISZ godz. 14 Hakoah (Kalisz) — Kr. Euder.

ALEKSANDRÓW. Sokół — Skra (Bełchatów) mecz o puhar.

SIERADZ godz. 14. Seradzańka — Ozorkowski Klub Sport. mecz o puhar.

GRY SPORTOWE.

Na boisku Ikape o godz. 11-ej odbędzie się mecz o mistrzostwo Polski w Koszykówce między **Ikape—AZS** (Poznań).

Poza tem na boisku Geyera rano i po południu cały szereg meczów o mistrzostwa klasy B. we wszystkich grach sportowych.

LEKKA ATLETYKA.

O godz. 11-ej na boisku T.U.R. (Letnia 8) start biegu dla członków T. U. R. i niestosowanych oOIzIAUJ.w 3epó-PcSI i niestowarzyszonych o puhar Magistratu m. Łodzi.

BOKS.

W sali Zjednoczonych o godz. **16** rozegrane zostaną międzyklubowe zawody pięściarskie.

STRZELANIE.

Od godz. 9-ej zawody korespondencyjne z broni długiej małokalibrowej i pistoletów, na strzelnicy ŁKS.

KOLARSTWO.

O godz. 15-ej na torze Helenowskim zawody o mistrzostwo województwa i Łodzi z udziałem torowców wszystkich klubów łódzkich. Poprawienie rekordu na 100 metrów.

Hokeiści przy pracy

Dziś w Warszawie w lokalu Związku Związków Sportowych obraduje zwyczajne doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja Ludowego. Zebranie zajmie się przedewszystkiem zatwierdzeniem dotychczasowych posunięć zarządu przed mistrzostwami świata w Krynicy, oraz zakreśleniem planu pracy i przygotowań do tych zawodów.

W piątek Zarząd Pol. Zw. Hokeja Ludowego rozesłał już zaproszenia na mistrzostwa świata, które odbędą się w dniach od 1 do 8 lutego 1931 r. do 16-tu *państwowych związków H. L. Ogólnie* liczą się z możliwością przybycia do Krynicy niemniej czternastu reprezentacyj państwowych, co byłoby dla Polski olbrzymim sukcesem, zważywszy że ostatnie najliczniejsze mistrzostwa w Chamonix zgromadziły 12 drużyn.

O puhar środkowo-europejski
dla zawodowców

W Budapeszcie odbyło się onegdaj spotkanie piłkarskie o puhar środkowo-europejski dla zawodowców pomiędzy Ferencvarosi (Budapeszt) a Rapidem (Wiedeń). Nieznaczne zwycięstwo odnieśli Węgrzy wygrywając spotkanie 1:0 (1:0).

Mimo tej porażki Rapid dzięki lepszemu stosunkowi punktów wchodzi do finału rozgrywek wraz ze Spartą (Pragą). Pierwsze spotkanie finałowe Rapid-Sparta odbędzie się w Pradze w początkach listopada, rewanż dnia 12 listopada w Wiedniu.

CO USŁYSZYMY PRZEZ RADJO

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

Niedziela, dnia 19 października 1930 roku.

10,15 — Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej.

11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Katedralnej w Wilnie.

12,05 — 14,00 — Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Ork. Filharmoniczna pod dyr. Bronisława Wolfstala i Mieczysława Fliederbauma (skrz.) w programie utwory Piotra Czajkowskiego.

144,00 — 14,05 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.

15,20 — 15,40 — Muzyka (tr. z Warszawy).

15,40 — 16,00 — Program dla dzieci (tr. z Warszawy).

16,00 — 16,20 — Skrzynka pocztowa Łódzka. Korespondencję bież. omówi red. Jan Piotrowski.

16,20 — 16,40 — Muzyka z płyt gramofonowych z Warszawy.

16,40 — 16,55 — Odczyt p. t. „Polski epik życia zwierząt“ — Adolf Dygasiński — wygł. prof. dr. Kazimierz Simm (tr. z Katowic).

16,55 — 17,15 — Muzyka z płyt gramof. (tr. z Warszawy).

17,15 — 17,30 — „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“ (tr. z Warszawy).

17,40 — 19,00 — Koncert Ork. Reprezentacyjnej Policji Państwowej m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego (tr. z Warszawy).

19,00 — 19,25 — Rozmaitości.

19,25 — 19,40 — Komunikat sportowy.

19,40 — 22,15 — Audycja ku uczczeniu 10-ej rocznicy Zwycięskiego Pokoju a) Słuchowisko, b) Koncert, c) Feljeton (tr. z Warszawy).

22,15 — 22,50 — Koncert solistów z Warszawy.

22,50 — 23,00 — Komunikaty: meteor., polic., sport.

23,00 — 24,00 — Muzyka taneczna z War-

MARLENA DIETRICH w ŁODZI.

Po niezwykłym sukcesie w pikantnym filmie p. t. „Całuję twoją dłoń madame...“ z Harrym Liedtkem, ta niezwykle powabna i kusząco piękna artystka zaangażowana została jako partnerka Emila Janningsa do filmu „Błękitny Anioł“.

A po tym triumfie zakontraktowana zostaje do największego filmu erotycznego współczesnej kinematografji p. t. „Cudza narzeczona“.

„Cudza narzeczona“ — to ostatni film europejski Marleny Dietrich. Reżyser Sternberg zachwycony jej grą i urodą w tym filmie, angażuje ją do Hollywoodu, gdzie już nagrywa do filmu egzotycznego „Marokko“.

Marlena Dietrich w *filmie „Cudza narzeczona“ zabłyśnie wkrótce* na ekranie kina „Palace“ i roztoczy przed nami blaski swego niepospolitego wdzięku, powabu, czaru i talentu.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnicki i Cymera (Wólczańska 37), Sukc. Leinvebra (Plac Wolności 2), Sukc. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahanego (Aleksandrowska 80), J. Kłupty (Kątna 54). (p)

KĄCIK RADJOWY

ROK 1920 W SŁUCHOWISKU.

W związku z 10-letnią rocznicą zwycięskiego pokoju, nadaje „Polskie Radjo“ dziś, w niedzielę, dnia 19 b. m. o godz. 19.40 specjalną audycję, która rozpocznie się niezmiernie ciekawem słuchowiskiem. Słuchowisko to będzie pewnego rodzaju poetyckim reportażem, malującym nastroje całego Narodu i Armji w przełomowych chwilach r. 1920. Słuchowisko poza ciekawem i niezmiernie żywem ujęciem, posiadać będzie ten walor, iż tekst oparty jest na ścisłych materjałach historycznych.

Autorami słuchowiska są pp. Mjr. Borkiewicz z Wojskowego Biura Historycznego i Zdzisław Marynowski. Audycja składać się będzie z szeregu obrazów, które przenosić będą radjo - słuchaczów kolejno do pierwszych linij okopów, do polskiego Sztabu Generalnego, do mieszkania rodziny, która z trwogą oczekuje wiadomości z frontu i wreszcie na Kreml oraz do tajnego lokalu komunistów w Warszawie.

M. in. w obrazku przedstawiającym Kreml wystąpią postacie Lenina i Tuchaczewskiego, których rozmowy oparte są na autentycznych materjałach historycznych.

Dzisiejsze słuchowisko da radjosłuchaczom pełny obraz przeżywanych przez nas chwil w roku 1920.

Słuchowisko wykonają artyści scen warszawskich pod kierunkiem reżyserskim p. M. Meliny.

Jako dalszy ciąg audycji nadany zostanie koncert okolicznościowy, złożony z utworów muzyki polskiej, opartych przeważnie na motywach wojskowych od czasów powstań aż do dni obecnych.

W połowie koncertu p. Tadeusz Bocheński wygłosi kwadrans literacki — fragment z powieści A. Struga p. t. „Klucz otchłani“. Na zakończenie tej ciekawej audycji usłyszymy feljeton p. Bohdana Pawłowicza, p. t. „Zwycięstwo“.

NOWE RADJOWE LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO.

Wobec wielkiego powodzenia, jakiem cieszyły się w szerokich sferach radjosłuchaczów lekcje języka francuskiego, prowadzone przez świetnego lektora prof. Lucien Rovuigny, kierownictwo „Polskiego Radja“ postanowiło wznowić te wykłady zapraszając p. Requigny ponownie przed mikrofon.

Prof. Requigny wykłada podług własnego wypróbowanego systemu, przyczem nowy kurs języka francuskiego obejmie zakres III—IV klasy średniej.

Poczynając od 17 b. m. prof. Requigny prowadzić będzie swe pierwszorzędne wykłady w każdy poniedziałek i piątek. Druga lekcja tego cyklu odbędzie się jutro w poniedziałek, dnia 20 b. m. o godz. 15.50.

Zawiadamiając o tem radjosłuchaczów, zwracamy jednocześnie uwagę, że, aby odnieść korzyść z tych lekcyj, należy słuchać ich od początku i żadnej nie przepuszczać.

HALLO! MŁODZI I NAJMŁODSI RADJOSŁUCHACZE!

Jutro, w poniedziałek, dnia 20.X. o godz. 16.15 znany z występów przed mikrofonem, popularyzator wiedzy inżynier Eugenjusz Porębski wygłosi ciekawą pogadankę p. t. „Rozmowa drogich kamieni“, poczem p. H. Ładosz odczyta przepiękną nowelę Bolesława Prusa p t. „Katarynka“ . Jak się dowiadujemy, ruchliwy dział audycyj dziecięcych „Polskiego Radja“ rozpocznie niebawem 2 cykle zajmujących wykładów dla dzieci p. t. „Jak samemu zrobić zabawkę“. Cykl dla dzieci młodszych rozpocznie się pod kierownictwem p. Wertenówny dnia 12 listopada. Cykl, przeznaczony dla dzieci starszych, prowadzić będzie inż. E. Porębski. Wykłady tego rodzaju cieszą się wielkiem powodzeniem zagranicą, m. in. w Anglji. Dzięki nim dzieci, bawiąc się i konstruując zabawki, zapoznają się przy tej sposobności z podstawami techniki. —

PORANEK SYMFONICZNY, POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI CZAJKOWSKIEGO.

Dziś, w niedzielę, dnia 19 października o godz. 12.10 w czasie transmisji poranku symfonicznego z Filharmonji wystąpi jako solista znany skrzypek Mieczysław Fliederbaum.

Program koncertu poświęcony jest twórczości Czajkowskiego. Usłyszymy tu koncert skrzypcowy, jeden z piękniejszych a trudniejszych utworów skrzypcowych.

Szeroka linja melodyjna pierwszego tematu porywa namiętnym charakterem i rozmachem. Piękna „cangonetta“ odznacza się niezwykłą śpiewnością, melancholją i liryzmem. Część końcowa — finał — utrzymaną jest w charakterze narodowym, pełna werwy i akcentów rytmicznych.

Z utworów symfonicznych zasługuje na uwagę popularna VI symfonja „Patetyczna“, owiana charakterem narodowym, melancholijna, o wyraźnych melodjach. W budowie symfonji znać pewne odstępstwo od tradycyjnej formy sonatowej. Zamiast finału mamy ponure adagio.

TRANSMISJA SŁUCHOWISKA Z WARSZAWY.

W bieżącym tygodniu radjowym rozgłośnia łódzka „Polskiego Radja“ transmituje z Warszawy dwa słuchowiska: dziś, w niedzielę, dnia 19 października, oraz w nadchodzący czwartek, dnia 23 października.

Dziś o godz. 19.40—22.15 nadana zostanie audycja specjalna ku uczczeniu dziesiątej rocznicy zwycięskiego pokoju. Audycja rozpocznie słuchowisko, które będzie pewnego rodzaju poetyckim reportażem, malującym nastroje i dążenia narodu polskiego w przełomowych chwilach z przed dziesięciu laty.

Autorami tego ciekawego słuchowiska, opartego na ścisłych materjałach historycznych, są pp. mjr. Bortkiewicz Adam z Wojskowego Biura Historycznego i p. Zdzisław Marynowski.

Drugą część audycji wypełni koncert okolicznościowy, po którym p. Bohdan Pawłowicz wygłosi feljeton p. t. „Zwycięstwo“, poświęcony dziejowym wydarzeniom pierwszych lat Odrodzonej Polski.

ODCZYTY W RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.

W tygodniu od 19 do 25 października transmituje rozgłośnia łódzka „Polskiego Radja“ z Krakowa dwa odczyty, transmitowane również przez wszystkie stacje polskie, oraz jeden odczyt w języku angielskim, transmitowany w celach propagandowych przez stację katowicką: mianowicie, we środę, dnia 22 b. m. znakomity profesor uniwersytetu krakowskiego, dr. Michał Siedlecki wygłosi odczyt: „Nowoczesny ogród zoologiczny“.

W nadchodzącą sobotę, dnia 25 października p. Jan Pistrzycki, prelegent o doskonałych walorach radjofonicznych, opowie: „Co się stało z Madonną Busowiską“, a jutro w poniedziałek, dnia 22 października, docent dr. T. Marchlewski, wygłosi rzecz p. t. „Exprerimental work in animal breeding in Poland“, czyli — wykład o doświadczalnictwie hodowlanem w Polsce.

TRANSMISJA KONCERTU MIĘDZYNARODOWEGO Z WIEDNIA.

Jutro, w poniedziałek, dnia 20 października o godz. 20.30 odbędzie się transmisja koncertu międzynarodowego z Wiednia.

W programie poemat symfoniczny „Pieśń rozstania“ Eryka Wolfganga Korngolda, jednego z wybitniejszych i zdolniejszych kompozytorów wiedeńskich doby współczesnej.

Poza tem usłyszymy VI. symfonję D—dur Mahlera, o charakterze ludowym, skomplikowaną architektonicznie, nieco przeładowaną.

Jako solistka weźmie udział w wykonaniu symfonji śpiewaczka opery wiedeńskiej Rosetta Anday.

Orkiestrą filharmoniczną dyrygować będzie znany kapelmistrz Kurt Kabast.

Niedziela, 19 października 1930 r.

HASŁO

Niedziela, 19 października 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

Rembrandt Harmense van Rijn

Krótka sylwetka genjalnego malarza

Rembrandt Harmense van Rijn urodził się w Leyden w r. 1606 nie w wiatraku swojego ojca, jak mówi legenda, lecz w pokaźnym domu rodzicielskim na Weddestege.

Jakób van Swanenburch bywa wymieniany jako pierwszy nauczyciel Rembrandta; jakiś czas podobno, korzystał on również ze wskazówek Piotra Lastmana w Amsterdamie.

* * *

Samodzielne prace Rembrandta zjawiają się w r. 1627; początkowo nie zwracały one na siebie uwagi („św. Paweł w więzieniu" w Stuttgarcie, „Starzec śpiący" w Turynie). Gdy jednak w r. 1631 przesiedlił się do Amsterdamu, stworzył już jedno z najwybitniejszych swoich dzieł, „Wykład anatomiczny daktora Tulpa". Rembrandt przedstawia tu główne osobistości stowarzyszenia chirurgów, które się zebrały około stołu sekcyjnego, przy demonstrowaniu, dokonywanem przez kolegę. Podobny układ miały już obrazy Mierevelta w „Theastrum anatomicum" (1617) i w „Anatomji doktora Egbertsza" Tomasza de Keijser w amsterdamskiem muzeum państwowem (1619). Rembrandt jednak uzyskał wyraz silniejszy; zmienił bowiem powierzchowną łączność osób na duchową, skupiając uwagę zasłuchanych i zapatrzonych towarzyszy w wykładzie Tulpa.

Zbiorowe portrety Rembrandta tem się właśnie odróżniają od podobnych portretów innych malarzy holenderskich, że posiadają momentalność nastroju, spokojny wyraz portretowy i podporządkowują się akcji ogólnej.

Idąc tą drogą, wykonał Rembrand w r. 1642 dla cechu odlewaczy dział „Patrol nocny"

W tym samym roku jednak pogrzebał on szczęście swoje. Umarła mu żona, Saskia van Uylenborgh, z którą połączył się w r. 1634.

Saskia odgrywa ważną rolę w utworach Rembrandta. eJj rysy panują w jego wyobraźni, twarz jej często się spotyka wśród sztychowanych przezeń głów i w obrazach; Rembrandt uwiecznił ją to jako narzeczoną, to jako żonę, to samą, to z kwiatkiem w ręku lub klejnotami, to w uściskach kochającego męża. Działalność Rembrandta po śmierci żony nie zmniejszyła się; z roku na rok wychodzą z jego pracowni utwory biblijne i porttrety; warunki jednak materjane stają się coraz gorsze tak, że w r. 1665 dochodzi do zupełnego bankructwa.

Spis własności Rembrandta, dokonany z powodu jego bankructwa, zaznajamia nas z rozmiarami jego zbiorów.

Znajdowały się w nich liczne obrazy nawet artystów włoskich, 60 tek z mie-dziorytami, zbroje, szkła, weneckie, broń indyjska, porcelana chińska i t. d.

Po bankructwie Rembrandt żył jako pensjonarz u swojej gospodyni Hendrickije Stoffels, która po śmierci jego żony prowadziła mu dom, oraz u syna swojego Tytusa. Oni załatwiali sprzedaż jego obrazów i miedzirytów. Rembrandt coraz więcej usuwał się od świata i, zdaje się, nie cieszył sę już tak bogatą klientedą, jak przedtem; umarł zaś w biedzie w r. 1660.

* * *

Pomimo nieszczęśliwych przejść, siła artyzmu jego zawsze była jednakowa. W nieszczęśliwym dlań roku 1656 wykonał on jeden z najpiękniejszych swoich obrazów „Błogosławieństwo Jakóba". Trzeci wielki portret zbiorowy pochodzi z roku 1661, tak zwany, Saalmesters, t. j. przełożeni cechu sukienników, których urzędem było znaczenie sukna plombami.

Obraz ten jest świetnym przykładem ostatniej zmiany, jakiej Rembrandt podległ. Początkowo dbał on więcej o rysunek, starannie nakładał farby, zwracał uwagę głównie na prawdę życia; w drugim okresie (około 1636—1656), kładąc nacisk na światłocień i podporządkowując barwy lokalne tonowi ogólnemu, wprowadzał je ze świata rzeczywistości w świat poezji. W ostatnim okresie, panując całkowicie nad techniką, kładąc farby szeroko i swobodnie, ogranicza ilość ich kolorów. Wypowiada się głównie światłami i cieniem skupia światło na pewnych punktach, z siłą, niemal z gwałtownością wydobywa je z ciemnego otoczenia. Zmiany te najlepiej można poznać z jego portretów własnych, które prawdopodobnie musiał traktować jako sudja. Lubowanie się jego atoli w owych próbach nastrojów barwnych niebardzo się podobało zamawiającym portrety. Przekładali oni malarzy, którzy traktowali rzecz bardziej realistyczne, jak np. Tomasza de Keijser.

* * *

Obrazy biblijne dają najlepsze świadectwo o rodzaju i umiejętności komponowania Rembrandta. Najbardziej pociągały go sceny, które zupełnie odpowiadały chwili czasu i narodowości, t. j. te, które się znajdują w środkowych i późniejszych księgach historycznych Starego Testamentu, oraz parabole Nowego. Tak np. maluje on Wesele Samsona (Drezno), Kłótnię Samsona z teściową, (Berlin) Oślepienie Samsona (gal. Schönbrun w Wiedniu), Ofiara Manoah (Drezno) i parokrotnie Zuzannę i Bathsebę w kąpieli, historję Józefa w Egipcie (Berlin i Petersburg), Tobiasza (Luwr), Boa i Ruthy, pod błędnym tytułem: „Zaręczenie żydów", (w muzeum w Amsterdamie), Machabeuszów (Sztokholm, pod mylną nazwą: „Żyżka").

Młodzieńcze lata Chrystusa nasuwały mu temat do obrazów idyllicznych (le ménage de menuisier, Luwr, 1640). Wprowadza on tu widza w otoczenie bied ne; pomimo to jednak i pomimo ubrań holenderskich Józefa i Matki Boskiej, ciepłym harmonijnym kolorytem nadaje scenie wyraz świętego, łagodnego nastroju. Do tego samego należy Prezentacja Jezusa w świątyni (1631 Haga) i Hołd Królów (1657) w pałacu Buckingham. Obadwa obrazy, pomimo ogromnej różnicy czasu, jaka dzieli wykonanie ich, ujawniają skończoną biegłość w rozporządzaniu światłocieniem. Także inaczej jednak błyszczą barwy w utworach późniejszych! Obrazy z Chrystusem, jako nauczycielem i cudotwórcą, dowodzą w dalszym ciągu zagłębiania się artysty w świat biblijny.

Obraz znajdujący się w Petersburgu jest przenośnią ową, mówiącą o pracujących w winnicy (1637), inny znów (sztych) wyobraża parabolę o lichwiarskim funcie, znany pod nazwą „Ważący złoto". Temat „Jawnogrzesznica przed Chrystusem" rozwinął on w bogatą scenę ludową (1644, gal. narodowa w Londynie); uzdrowienie chorych przez Chrystusa nasunęło mu myśl wykonania obrazu p. t. „Stuzłotówka", słynnego sztychu (1650). Mękę Pańską pojmował on, jak wogóle wszyscy północni artyści, jako sceny pełne surowej powagi i siły tragicznej. Jego postacie biblijne nie należą do dalekiego idealnego świata, lecz żyją w chwili współczesnej mu. Jego pocucie malarskie, i poglądy, które z narodem całym podzielał, uwalniały go od wszelkiej chęci idealizowania ich, lub wzorowania się na przykładach klasycznych.

* * *

To samo ujawnia się i w obrazach mitologicznych. Ów słynny Ganimedes jego w Dreznie odzywa się w obrazach współczesnych włoskich malarzy i Jordeansa. Wykrycie winy nimfy Callisto bynajmniej nie wprowadza nas w zwykły świat mitologiczny, lecz odtwarza akcję czyniącą silne wrażenie, zdumiewającą siłą prawdy, którą nadto wzbogaca pełnemi wdzięku zaletami malarskiemi.

Portrety, mimo wszystko, są najwspanialszemi i najliczniejszemi utworami Rembrandta. Wiele z nich nie posiada tytułów. Rembrandt nie należał do malarzy ulubionych przez najwykwintniejsze sfery, przynajmniej w latach późniejszych; wybierał modele nie podług ich stanowiska życiowego, lecz kierując się ich wartością malarską.

* * *

Doskonale uzupełnienie do portretów malowanych stanowią rytowane, jak np. burmistrza Six'a, lekarza Efraima Bonusa, idącego w zamyśleniu po schodach (e juif a la rampe) kaznodziei Uytenbogaert i Anslo, kupca obrazów de Jonghe, melancholijnego Haaringa.

Rytownicze utwory Rembrandta zasługują na nie mniejsze uznanie, niż obrazy malowane. Igłą rytowniczą szkicował zwykle wszystko, co znajdował malowniczem; ludzi i przedmioty, wrażenia i wypadki. Obok tego, igłą wykonał znaczną ilość kompozycyj, z których jedne były powtórzone w obrazach, traktowane tylko szkicowo, inne znów w części, lub całkowicie wykończone.

Prace, jak „Szarlatan", „Kobieta smażąca pączki", „Ślepy skrzypek", oraz rozmaite postaci żebraków dają pojęcie o jego poglądach na życie ludu. Niemniej ważnemi świadectwami jego artystycznej natury są akwafortowe krajobrazy, jak: „Krajobraz z trzema drzewami", „Wiatrak" i t. d. Znajdujemy w nich te same dowody subtelnej obserwacji kształtów, terenu i ruchu obłoków, dzięki której nadaje on siłę i wdzięk życia krajobrazom, wysnutym z wyobraźni, pomimo jednotonności ich kolorytu („Burza" w Brunświku, Krajobraz z zamkiem — w Kassel).

* * *

Na polu krajobrazu Rembrandt miał doskonałego zastępcę, a nawet szczęśliwego współzawodnika w osobie swojego ucznia Filipa Konincka (ur. 1619 w Amsterdamie um. 1688. Obrazy jego znajdują się w Berlinie i Frankfurcie).

Pozatem Rembrandt wywarł wielki wpływ na pokolenie młodsze, tem większy zaś, że w Amsterdamie gromadził się koło niego znaczne kółko uczniów.

HANNA KARWOWSKA

PIEŚŃ MORZA

Na samej wód krawędzi nizko się położę,
przymknę oczy i w ciepły piasek wtulę głowę,
a ty mi śpiewaj, morze — ja znam twoją mowę —
odwieczną swoją pieśń mi śpiewaj, polskie morze!

Hen!... z bursztynowych trzewi, ze skalnego gardła
niechaj popłynie ku mnie z gromowym łoskotem
twoja skarga, co mieści prawieczną tęsknotę
do ziemi, co się kiedyś z twych objęć wydarła!

Niechaj się rozkolebie od brzegu do brzegu,
niech targnie fal strunami, rozedrga na wietrze,
nieustanną modlitwą niech bije w niebiosa,

niedościgła, jak pocisk w rozpętanym biegu,
niech grozą twego słowa nasyci powietrze
pieśń twoja wiecznie młoda, potężna, stugłosa!

—oOo—

Francuzi o literaturze wojennej

Szereg pisarzy francuskich zabrał niedawno głos w sprawie literatury wojennej. Oto szereg znamiennych sądów:

Paul Rebeix: „Książki o przeżyciach wojennych mają wielką rację bytu. Nawet po zawarciu pokoju kłamano wszędzie o bohaterstwie żołnierza i poezji wojny. Dopiero potem przyznano, że wojna jest ruiną zwycięzców i zwyciężonych, a wzbogaca tylko dostawców".

André Billy: „Słowo pociąga za sobą czyn. Jak długo istnieć będzie słowo wojna, będzie się o niej mówiło"

Wiktor Angagneur: „Wojna jest koniecznością niekiedy — jest potrzebą obrony interesów narodowych. Nie należy osłabiać społeczeństwa lekturą pesymistyczną".

José Germain: „Książka wojenna jest tematem wielkim, wobec którego występuje ubóstwo tematów powieściowych. Albowiem prawdziwa psychologja jest na froncie, gdzie wobec grozy śmierci człowiek obnaża swego ducha".

A. Berthold: „Młode pokolenie powinno poznać straszliwą grozę wojny, aby tem bardziej zrozumiało konieczność organizacji pokojowej".

—o—

MISTRZ OPERETKI (W 50-lecie zgonu Offenbacha)

Był czas, kiedy operetka święciła niezwykłe triumfy. Po wojnie światowej berło władzy na deskach teatralnych przeszło niepodzielnie w ręce kabaretów.

Na szczyty powodzenia podniósł operetkę Offenbach. Zdobył najpierw dla niej Paryż, a potem, świat cały... Zwycięstwo to nie było jednak przypadkiem ale, zostało wywalczone przez Offenbacha, nieustanną i wytężoną pracą.

Początkowo, pracował Offenbach w Théâtre Français jako kompozytor drobniutkich uwertur muzycznych, grywanych w międzyaktach. Potem, zaczął tworzyć rzeczy nieco większe, komedyjki ilustrował ne muzyką ale, nie mógł zdobyć sceny na ich wystawienie. Wobec tego zaryzykował i, wydzierżawił sobie lichą scenkę teatru Bouffes Parisiennes, na przedmieściu. Pomysł chwycił. Publiczność, niezrażona odległością teatrzyku od śródmieścia napływała licznie.

Praca Offenbacha, była jednak bardzo ciężka. W myśl kontraktu, ażeby nie robić konkurencji Opéra Comique, wolno mu było wystawiać tylko sztuki z ograniczoną liczbą aktorów-śpiewaków. Pozwolenie opiewało na 4 aktorów i, gdy razu pewnego, z akcji wynikało, że miało ukazać się na scenie 5 aktorów — musiał Offenbach zrobić tego piątego... niemym!

Sławę światową zdobył sobie Offenbach dzięki „Orfeuszowi w piekle". Nie było poprostu kraju i teatru śpiewnego, któryby tej operetki nie grał. Wiele teatrów ratowało nawet dzięki niej swoje istnienie. Równocześnie jednak, jego teatrzyk, tak dobrze dotąd prosperujący zaczął chylić się ku upadkowi. Grano w nim wprawdzie, także sztuki Offenbacha ale, inne teatry były zamożniejsze, miały lepsze zespoły śpiewacze, wspanialszą wystawę... Wobec tego, Offenbach zwija swoją budę w Paryżu i wyjeżdża z zespołem do Ameryki. Ale, zyskuje sobie dość mierne powodzenie. Wraca do Paryża i, zaczyna spekulować teatrami. Nabywa i sprzedaje je, raz zyskuje, drugi raz traci na tych interesach.

W 50 roku życia umiera, raczej rozgoryczony.

* * *

Offenbach stworzył typ nowoczesnej operetki. Typ? Cóż, kiedy dość trudno określić jest, czem właściwie jest operetka. Chyba, mówiąc, czem nie powinna być. A więc, nie jest to sztuka, w której przeprowadza się na serjo i poważnie konflikty dramatyczne. Zawiązuje się w niej intrygę, ale doprowadziwszy ją do pewnego punktu szczytowego, obraca wszystko w żart. Nastawienie autora i kompozytora do tematu bywa w niej czasami sentymentalne, najczęściej parodystyczne i wesołe. Często wymięszane jest w niej i jedno i drugie. Liryka, parodja, rytmika taneczna stanowią jej główne środki. I, dlatego pomysł Offenbacha, barwny i kolorowy na scenie, przyjął się powszechnie.

Fachowcy twierdzą jednak, że sam Offenbach nie zdawał sobie, jasno sprawy z tego typu sztuki. Zdaniem ich, miał on w sobie tylko świetny instynkt, któremu pod dawał się bezwolnie w swojej twórczości.

Offenbach napisał ogółem 102 operetek, wodewilów i skeczów śpiewanych.

Olbrzymiem powodzeniem cieszyły się wśród nich, poza wspomnianym już „Orfeuszem w piekle", „Dziewczęta z Elizondo", „Opowieści Hoffmana", „Wielka księżniczka z Gerolstein" i t. d.

Wiele z jego postaci scenicznych, (jak np. Zeus, piękna Helena), parodjowanych było w pismach humorystycznych całego świata, przez najtęższych karykaturzystów. Teksty dla jego operetek pisywali stale, Helévy i Meilhac. Najlepsze aktorki uważały sobie za zaszczyt śpiewać piękną Helenę, sztuka dekoratorska i taneczna została pchnięta bardzo mocno naprzód.

Muzyka operetek Offenbacha jest do dziś tak miła i młoda, że jeszcze do niedawna, usiłowano przestarzałe teksty wymienić na tematy bardziej współczesne, ażeby tylko umożliwić jej dalsze panowanie ze sceny.

Okres operetki skończył się. Mimo to, nazwisko Offenbacha i jego twórczość mu-zyczna żyją i, długo jeszcze żyć będą. W okresie ohydnych i bezmyślnych, obliczonych na najniższe instynkty piosenek kabaretowych jakimi zasypuje się dziś rynek światowy, należy się chyba tych kilka słów wzmianki Offenbachowi, niewątpliwe mu artyście.

Najlepszy środek na schudnięcie — rekord światowy w lotnictwie



Mało kto, zapewne, zdaje sobie sprawę z tego, ile odwagi, wytrwałości i woli wymaga wyczyn sportowy, na jaki zdobyła się przed kilkoma tygodniami znakomita pilotka francuska, Maryse Bastie.

Maryse ustanowiła przed kilkoma tygodniami wspaniały rekord długości lotu bez lądowania, utrzymując się w powietrzu bez chwili odpoczynku w ciągu 37 godzin. Dodać należy, że pilotka lata sama jedna, nie mając w samolocie swym ani mechanika, ani pasażera.

Rekordzistka światowa na usilne prośby dziennikarzy francuskich, zamieściła artykuł własny o swym wspaniałym locie w piśmie kobiecem „Eve".

— Aczkolwiek unosiłam na pokładzie swego samolotu potężny ciężar benzyny, oliwy i zapasów żywności, — pisze Bastie — maszyna wystartowała dość lekko. A kiedy mój kolega pilot Vinchon wkrótce potem zawisł nade mną w powietrzu zainteresowany — jak mi się powodzi, mogłam mu odpowiedzieć, że wszystko idzie jaknajlepiej.

Pierwsze godziny lotu były najcięższe. Pomimo wielkiego ciężaru, jaki dźwigałam na pokładzie mego statku, musiałam utrzymywać maszynę w równym locie, przy szybkości umiarkowanej. Przy tego rodzaju wyczynach, jak mój, trzeba starać się o nadanie samolotowi jaknajmniejszej szybkości, pozwalającej na utrzymanie stabilności w locie, przytem — wciąż naturalnie, wisi nad człowiekiem groźba i obawa utraty szybkości.

Byłam tak zajęta prowadzeniem maszyny, że pierwsza noc zbiegła mi bardzo szybko. Kiedy nastał dzień — samolot mój był już znacznie lżejszy, dzięki czemu mogłam pozwolić sobie na większą szybkość, co było konieczne wobec tego, że wschód słońca powoduje szereg prądów powietrznych, bezlitośnie targających maszyną w locie niskim.

W ciągu drugiej nocy mego lotu przeżywałam najstraszniejsze, najbardziej niepokojące chwile mego życia. Mocno przywiązana pasami do krzesła, z nogami bez odpoczynku ustawionemi na sterach, z ręką prawą na drążku i z lewą — wciąż manipulującą przy gazie i oliwie — cierpiałam dotkliwie z powodu tej uciążliwej nieruchomości ciała. Jak tylko poruszyłam nogą — odczuwałam w niej ból tak silny, że prawie krzyczałam.

Żyłam w ustawicznym strachu, że mogę w nocy wpaść na jeden z ćwiczebnych samolotów wojskowych, tembardziej, że nikłe światełko na ogonie samolotów łatwo wziąć można za gwiazdkę. Przeżyłam zresztą dwie silne emocje: wielki Breguet przeleciał w nocy tak blisko mnie, że prawie pewna byłam nieuniknionej kolizji. W chwilę potem drugi Breguet przeleciał nade mną tak blisko, że jego koła widziałam wyraźnie o trzy metry nad sobą.

Aby uchronić się od senności używałam środków energicznych, ale bolesnych. Zwilżyłam sobie oczy wodą kolońską... Dzięki temu oczy przestawały mi się kleić. Musiałam jednak powtarzać ten zabieg dość często. Oczywiście zabiegi te były bolesne. A w dodatku po kilku godzinach nocy — wzrok osłabł mi znacznie.

Nie można sobie wyobrazić tego wielkiego zmęczenia, jakie powstaje przy tego rodzaju próbach lotniczych. Pewne pojęcie daje o tem fakt, że w ciągu 37 godzin mego nieprzerwanego lotu straciłam 4 kilo na wadze.

Ale to wszystko nic. Zawsze chętnie podejmę ponownie podobny lot. Chciałabym, żeby francuska była najlepszą lotniczką świata i chciałabym także, żebym ja była tą francuską...

J. Wallesz

TRIUMF AKTORKI

Była godzina dziewiąta wieczorem, gdy przybył do teatru. Zapukał do małych drzwiczek i wszedł do garderoby swej żony. Aktorka odpoczywała właśnie po trudach drugiego aktu, leżąc na kanapie pokrytej dywanem, i wcale nie ucieszyła się, gdy ujrzała męża. Patrzyła na niego znudzona i tylko, żeby coś powiedzieć, odezwała się:

— Cóż ci wpadło na myśl?

Zamiast odpowiedzi, mąż wręczył artystce trzy róże, — trzy róże ciemnopurpurowe, jak krew zastygła.

Artystka podniosła się, z nabożeństwem pochyliła głowę nad różami, dotykając ustami płatków. Silny zapach napełnił garderobę i legł na piersi artystce. Płuca jej wchłaniały oszołamiający zapach, który jednak do niej nie dochodził. Myślami była aktorka daleko. Trzymała róże, nie wiedząc nawet o tem i dopiero po chwili uświadomiła sobie, że mąż jej znajduje się tuż obok niej; by zatrzeć poprzednie wrażenie, rzekła z lekkim wstchnieniem:

— Dziękuję ci za pamięć.

— Pamiętam zawsze o tobie, gdy patrzę na coś pięknego.

Oczy artystki ożywiły się. Dumnie podniosła głowę i odparła nieco ostro:

— Chciałabym, żeby twoja przyjaciółka była bardzo piękna, tak, żebyś zawsze mógł myśleć o mnie, gdy patrzysz na nią.

Lekkim ruchem opuściła róże na mały stolik i podeszła do lustra. Zaskoczony mąż, w zakłopotaniu swem, zdołał zaledwie wybąknąć:

— Nie rozumiem ciebie.

— A przecież mówiłam dość wyraźnie... Zdaje się, że nie chcesz mnie zrozumieć.

— Nie rozumiem tej aluzji.

— Zdradzasz mnie.

Z wymuszonym uśmiechem zapytał mąż:

— Jakże możesz coś takiego mówić?

— I trzema różami uspokajasz twoje sumienie... Mój kochany, jeżeli mąż przynosi żonie kwiaty, znaczy to zawsze, że czuje on się winnym. Do spółki z kimś okradłeś mnie, a teraz dajesz mi odszkodowanie w postaci trzech róż... Wiesz istnieją podarki, które czynią nas uboższymi.

Strzał był celny — to też mąż bronił się tem zaciekiej.

— Jak widzę, zastałem cię w złym humorze. Czy zaszło może coś w teatrze? Czy też chcesz mnie także przyzwyczajać od przychodzenia do twojej garderoby?

Artystka poprawiła fryzurę, nie odpowiadając nic. Milczenie to drażniło męża bardziej, aniżeli najgorsze słowa. Niemal bowiem nie mógł znieść jej milczeniem.

— Dlaczego nie odpowiadasz?

Artystka podczerniła sobie szminką oczy. Nagle małżonek wyprostował się i z oskarżonego przemienił się w oskarżyciela.

— Powiedziałaś przedtem, że istnieją podarki, które czynią nas uboższymi.

— Tak, ubogimi, że można iść na żebry.

— Jak widzę, znasz psychologję obdarzającego bardzo dobrze.

Artystka rzuciła pytające spojrzenie na męża, który ciągnął jeszcze śmielej:

— jeżeli podarek jest oznaką zdrady, w takim razie ty...

Urwał. Nie odważył się wypowiedzieć tego, co myślał. Czekał, jak zachowa się jego żona wobec na poły wyrzuconego oskarżenia. Ale artystka milczała.

— No?

— Dokończ, co chciałeś powiedzieć.

— Od roku obdarzasz mnie dość często.

Sięgnął do kieszeni, wyjął portfel i rzucił go na stolik.

— Dostałem go od ciebie.

Artystka skinęła głową twierdząco:

— Istotnie.

Teraz wyciągnął z krawatki szpilkę z cudowną, prawdziwą perłą i rzucił ją również na stolik.

— Także i tę szpilkę ofiarowałaś mi.

W artystce obudziła się chytrość kobieca.

— Dałam ci pozatem jeszcze inne rzeczy... Srebrną papierośnicę... Mężowi zrobiło się nieswojo i dopiero po kilku minutach zdołał wyjąkać:

— Srebrną papierośnicę? Tej nie dostałem od ciebie.

— Pamięć zawodzi cię... Dostałeś ją odemnie

— Mylisz się.

— Nie mylę się... I także złoty ołówek...

Mąż przerwał jej, protestując:

— Ten nie jest od ciebie.

— I także srebrny notesik.

— I on nie jest od ciebie.

Artystka uśmiechnęła się z oburzającą słodyczą.

— Nie rozumiem, dlaczego tak gwałtownie protestujesz? Dowodzę ci tylko tego, o co ty mnie oskarżasz.

Dzwonek inspicjenta zadzwonił ostro, lecz artystka nie ruszała się.

— Masz także złote spinki.

Mąż krzyczał, nie panując nad sobą:

— Idźże już, spóźnisz się na scenę.

— Nie obawiaj się. Dopóki mnie niema na scenie, nie podniosą kurtyny... I ażebyś już wszystko wiedział, masz także bursztynową w złoto oprawną cygarniczkę.

Mąż patrzył przed siebie tępo, ze smutkiem, ale artystka napierała na niego:

— Odpowiedz.

Zdruzgotany westchnął cicho:

— Cygarniczka nie jest od ciebie.

Artystka przysunęła się do swego męża i zarzuciła mu ręce na szyję.

— A więc przecież mnie kochasz...

Mąż z niechęcią zniósł uścisk i nie odpowiadał.

— Nie wypieraj się: kochasz mnie. Jestem pewna, że mnie kochasz...

— Pewna?

— Tak, pewna... Wolisz bowiem, ażeby cię twoja przyjaciółka zdradziła pięć razy — aniżeli ja jeden raz... Prawda?

Mąż przycisnął aktorkę do piersi. Dzwonek inspicjenta odezwał się po raz drugi i aktorka opuściła szybko garderobę.

FRYDERYK NITZSCHE

wydaje nowe dzieła po śmierci?!

Włochy mają nielada sensację. Oto w Turynie, nakładem niezwykle poważnej i ostrożnej firmy wydawniczej braci Bocca, wyszło kolejno kilka książek, w których, jako autorowie figurują dwaj ludzie: u góry młody lekarz włoski, dr. Homer Petri, a poniżej w nawiasie, nie kto inny, tylko sam ś. p. Fryderyk Nietzsche, znakomity filozof i pisarz niemiecki, zmarły przed trzydziestu laty. Dzieła te noszą takie tytuły, jak „Mesjasz", „Ludzkość", „Świat i życie", „Współczesny Włoch". Cała historja wygląda zgoła niesamowicie i w pierwszej chwili można przypuszczać żart albo oszustwo. Ale jakżeż można pozwalać sobie na podobne rzeczy? Jak mogła wdać się w to firma tej miary, co turyńscy bracia Bocca?

Antecedencje tej afery mistyczno-wydawniczej przedstawiają się następująco: W roku 1926, w kwietniu, zebrało się u dr. Petri towarzystwo, które w czasie zabawy wpadło na pomysł urządzenia seansu spirytystycznego, przy pomocy stolika wirującego. Dodać zaś trzeba, że ani sam dr. Petri, ani jego żona, nigdy przedtem nie zajmowali się spirytyzmem. W czasie tego zaimprowizowanego seansu wystukał stolik imię i nazwisko Fryderyka Nietzschego, o którym nikt z obecnych wogóle nie myślał, nikt z obecnych dzieł jego nie czytał, a niektórzy wiedzieli zaledwie tyle, że Nietzsche był filozofem. „Duch Nietzschego" podyktował też obecnym szereg zdań, które zanotowano, a całe zdarzenie zaprotokołowano bardzo skrupulatnie. Nazajutrz dr. Petri zwrócił się o wyjaśnienie tej sprawy do turyńskiego Towarzystwa Spirytystycznego, a dalsze seanse spirytystyczne w domu państwa Petri były już urządzane z współudziałem członków tego Towarzystwa. Na wszystkich tych seansach zjawiał się dalej regularnie duch Fryderyka Nietzschego a stolik wypukiwał całe zdania i ustępy, przynoszące rzekomo poglądy zmarłego filozofa prawie że nieznanego we Włoszech.

Nie koniec jednak na tem. W domu pp. Petri i poza seansami zaczęły się dziać różne dziwne rzeczy, a duch Nietzschego dopominał się, aby go słuchano. Wobec tego dr. Petri z żoną całemi godzinami wysiadywali przy wirującym stoliku, rozmawiali z Nietzsche'm i spisywali jego przemówienia z poza grobu. A „Nietzsche" dyktował tymczasem nowe dzieła, jakby chciał wypowiedzieć to, czego nie mógł dać ludziom za życia.

Wiadomość o seansach w domu dr. Petri rozchodziła się po całym Turynie, ba nawet po całych Włoszech. Wobec popularnej nieufności do spirytystów (chociaż, jak wiadomo, sądy o spirytyźmie ulegają już zasadniczym zmianom!) zaczęto przebąkiwać o oszustwach, czy o komedji. Przez kilka lat nie przykładano do całej tej sensacji turyńskiej żadnej wagi. A tymczasem rewelacje Nitzschego, dyktowane przez stolik państwa Petri, zaczęły urastać w tomy, a ludzie, którzy znali dzieła Nietzschego i jego filozofje skonstatowali, że w tych rewelacjach pozagrobowych znajduje się mnóstwo niepospolitych myśli i pokrewieństw niewątpliwych z tem, co Fryd. Nietzsche napisał za życia.

Wiele osób patrzyło na to, jak na wielkie objawienie, wiedząc, że ani dr. Petrí, ani jego żona nie zajmowali się nigdy Nietzschem i odgrywają w tym wypadku tylko rolę narzędzi „sił wyższych". Dr. Petri zwrócił się więc do znanej firmy Bocca z propozycją wydania pośmiertnych objawień Nietzschego. Poważna firma żachnęła się zrazu na taką „niepoważną" propozycję, ale kiedy jeden z braci Bocca wziął osobiście udział w seansach nietzscheńskich u p. Petri i przekonał się, jak rzecz wygląda naprawdę, — firma przystąpiła do publikacji wspomnianych dzieł „dwóch autorów". Teraz dopiero znaleźli się liczni czytelnicy i badacze. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że w książkach tych np. w takim „Mesjaszu" jest istotnie jakby dalszy ciąg i rozwinięcie filozoficznych poglądów zmarłego filozofa, że jest tu jego siła wyrazu, język i styl.

W ostatnich czasach sprawa stała się głośną w całej Europie, szczególnie w Niemczech. Obrońcy spirytyzmu wołają, że rzecz jest zbyt dziwna, uderzająca, poważna, aby móc wobec spirytyzmu wojować dalej tylko zarzutami szalbierstwa, oszustwa, sztuczek, autosugestji. Podobno w najbliższym czasie wybiera się do Turynu nietylko cały szereg wybitnych spirytystów z różnych krajów, ale i wielu znakomitych niemieckich badaczy filozofji Nietzschego. Nowy Nietzsche, przemawiający z tamtego świata piórem dra Petri, a czcionkami firmy Bocca, czytany jest w Niemczech i w innych krajach z coraz większem zainteresowaniem.

„Dzieją się na świecie rzeczy, o których się filozofom nie śniło" — powiedział jeszcze w 16 w. Szekspir. Żyjemy w epoce osobliwości i cudów, których potępiać się nie godzi pierwszym odruchem biednego ludzkiego rozsądku. Wkrótce dowiemy się też zapewne, czy i w aferze Petri-Bocca ma się do czynienia z taką tajemnicą, czy tylko z oszustwem i łatwowiernością.

POLSKA WIEŚ W TURCJI



Mało kto wie, że w Turcji, o kilka godzin drogi od Konstantynopola, **istnieje wieś od szeregu lat zamieszkana wyłącznie przez Polaków.** Wieś ta, zwana po turecku poprostu polską — Polonoz-koj, przez jej mieszkańców nazywana jest Adampolem. Nazwa ta pochodzi od księcia Czartoryskiego, który po wyjeździe z Polski osiadł tu i w roku 1865 założył majątek, ofiarowawszy go następnie rodakom, którzy w czasie wojny krymskiej walczyli w szeregach tureckich.

Wieś malowniczo położona wśród lasów, składa się z około 40 domów, zamieszkanych przez 180 osób. Ogólna przestrzeń należących do wsi gruntów obejmuje około 1500 deunumów, czyli około 270 morgów. Wieś obficie zaopatrzona jest w dobrą wodę do picia i posiada doskonałą glebę. Każda rodzina ma oprócz doskonale utrzymanych zabudowań i pól również ogród owocowy.

Główne zajęcie mieszkańców **stanowi uprawa pól i hodowla.** Zwłaszcza rozwinięta jest uprawa kartofli, która w Turcji jest mało rozpowszechnioną. Również na szerszą skalę rozwinięte jest w Adampolu gospodarstwo mleczne.

Mieszkańcy Adampola wyróżniają się wielką pracowitością. Do dziś dnia panują wśród nich stosunki patrjarchalne. Przez cały czas istnienia wsi nie popełniono tu **ani jednego przestępstwa,** a wszelkie spory załatwiane są przez starszych wiekiem mieszkańców wsi bez uciekania się do sądów tureckich.

Wieś posiada również **własny kościół,** w którym dwa razy w miesiącu odprawiane są nabożeństwa przez księdza, przyjeżdżającego z Konstantynopola. Na utrzymanie własnego księdza Adampol, będący niewielką wsią, nie może się zdobyć z powodu braku odpowiednich środków.

Mieszkańców Adampola cechuje inteligencja, **ogromne przywiązanie do mowy ojczystej** i gospodarność. Pod tym względem ogrom nie różnią się oni od otaczającej ludności tureckiej.

Ze względu na swe malownicze położenie, bliskość Konstantynopola i doskonałe zagospodarowanie mieszkańców, Adampol w ostatnich czasach rozwija się coraz bardziej jako miejscowość letniskowa. Wprawdzie droga z Konstantynopola jest dość uciążliwa, gdyż do miejscowości Pasza-Baghcze dojeżdża się statkiem, a stąd dopiero pozostaje jeszcze od dwóch do trzech godzin **uciążliwej drogi wozem po bardzo złej drodze.** Uciążliwą podróż wynagradza jednak pobyt w Adampolu sowicie.

Adampol jest wcale przyzwoicie zabudowany a choć wszystkie domki są parterowe, posiadają jednak duże i widne pokoje. Jest w Adampalu poza mieszkaniami, przygodnie odnajmowanemi letnikom, również kilka pensjonatów. W całej wsi jest jeden tylko sklep, otwarty zaledwie przez godzinę z rana i godzinę wieczorem, bo właściciel trudni się poza handlem rolnictwem, nikt jednak w Adampalu nie odczuwa braku produktów, ani najkonieczniejszych przedmiotów.

Jak z powyższego wynika jedyna ta oaza polskości w Turcji **radzi sobie doskonale własnemi siłami i ma zapewniony rozwój.**

Michał Zoszczenko

STAŁA WALUTA

Obywatele, towarzysze, powiadam wam, że stała waluta nie jest mi zbyt sympatyczną. Wywołuje ona w obywatelach tylko niepokój.

Na przykład: dwadzieścia kopiejek. Zapewne, wydają one dźwięk, nie można zaprzeczyć. Ale wsadź je do kieszeni — zaraz się zgubią; malutka dziurka i stała waluta poszła do djabła. Możesz podłogę całą wylizać, możesz lornetkę wsadzić na nos i szukać, ile tylko chcesz...

Jeżeli jednak waluta jest miękka—to także nic dobrego. Tylko niepokój dla obywatela. No tak, masz wprawdzie papierek, ale gdy zasiadasz do stołu i zaczynasz grać w „dwadzieścia jeden" — znika twój papierek. — Także i ta waluta nie podoba mi się — nie jest mi sympatyczna.

A gdy chcesz za tę walutę coś kupić—to odczuwasz taką nudę, staje się to tak mało interesujące, że tracisz wszelką ochotę do zakupów.

Przychodzisz do jakiegoś sklepu. Brodaty pomocnik hanlowy stoi i ostrzy nóż

— Dzień dobry.

— Czem mogę służyć?

Potem bierzesz kilka papierków, liczysz je przy kasie — i na tem koniec. Nic więcej. Nie możesz ani krzyczeć, ani targować się, ani pluć na towar. Nie jest nawet możliwe pokłócić się z pomocnikiem handlowym.

Ach, jakże to nudne!

Towarzysze, tak strasznie nudzi mnie obecna waluta, że nie mogę tego nawet wyrazić. Jestem towarzyszem, wogóle przeciwnikiem kapitalizmu i obrotu pieniężnego. Jestem za stosunkami, jakie panowały w roku 1918. Wtedy istniała także waluta. Pierścionek lub papierośnica — twarda waluta. Kapelusz lub para spodni — miękka waluta. I wszystko szło doskonale, wyśmienicie.

Na przykład: Idziesz z twojemi spodniami do chłopów. Pokazujesz im spodnie, wywijasz niemi w powietrzu, zatykasz palcem jakąś tam dziurkę. Proszę, obywatele zlatują się, niosą środki żywności do zamiany. Czasem przynosisz do miasta tyle żywności, że ci wstyd, iż tak bardzo się wzbogaciłeś.

— Pewnie niektórzy obywatele powiedzą, że z taką walutą było niewygodnie. Ale to nieprawda. Było bardzo wygodnie i bardzo dobrze!

Co zaś dotyczy nieprzyjemności — to zdarzają się one w każdym interesie.

Chociaż raz mieliśmy nieprzyjemność. Było to wtedy, gdyśmy wieźli fortepian. Nie był on wielki, ale miał struny, wieko i pedały. Fortepian ten stał w opróżnionem mieszkaniu jakiegoś generała. Dlaczego, pomyśleliśmy, mienie ludu ma gnić bez potrzeby? I za zgodą sąsiadów wypchnęliśmy z mieszkania fortepianik. Potem nieśliśmy go we trójkę.

Zapewne, nie szło to lekko. Parowaliśmy porządnie. Pot ściekał nam z czoła, spodnie przylepiały się do nóg. To ci bieda! Z ciężkim trudem wepchnęliśmy go do wagonu. A ludzie bawili się tym widokiem i wyśmiewali nas. Pytali, dokąd wieziemy muzykę? My zaś wieźliśmy ją do Czerpowiecka, by ją wymienić na masło.

Przyszliśmy więc z fortepianem do Czerpowiecka. Zawlekliśmy go do wsi. Ale tu nie chcieli fortepianu. Jakiś chłop chciał go już wziąć, jednak fortepian nie zmieścił się do chałupy. Próbowaliśmy na wszystkie sposoby — niemożliwe! Chcieliśmy już rozebrać jedną ścianę chałupy. Ale człowiek ten uparł się i nie pozwolił. Dawał on dobrą cenę i chciał naprawdę wziąć fortepian — ale nie można było nic zrobić.

Powiedziałem mu: — Nie smuć się, mój kochany. Jeżeli się nie włazi, to nic nie szkodzi. Może stać na podwórzu, na świeżem powietrzu. Tak będzie jeszcze lepiej.

Nie, on nie chce.

Powiadam mu: — Nie chcesz? Także dobrze. Nie martw się. Możebyś jednak wybudował nad fortepianem dach ochronny, na kształt pawilonu?

No, jeżeli nie chce, także dobrze. Ciągniemy fortepian do drugiej wsi. Tam było także nieszczęście. Do żadnej chałupy nie właziła muzyka. Zaczęliśmy się naradzać, co zrobić? Postanowiliśmy nie sprzedawać fortepianu w całości — lecz po kawałku. Jednemu pedał, drugiemu struny itd.

I rzeczywiście udało nam się wszystko dobrze sprzedać.

Nieprzyjemność mieliśmy dopiero, gdyśmy wrócili. Pociągnięto nas do odpowiedzialności.

Na rozprawie wyjaśniło się, dlaczego fortepian nie chciał wejść do jednej chaty. Trzeba było nogi odśrubować!

Tak to jest właśnie: Możesz żyć sto lat i jeszcze nauczysz się czegoś nowego.

Więc tylko jeden jedyny raz mieliśmy nieprzyjemność z tamtą walutą i poza tem szło wszystko dobrze i elegancko.

I było tak wesoło! Całkiem inaczej niż z obecną walutą.

Wiecznie aktualne zagadnienia w medycynie

O SKRACANIU ŻYCIA NIEULECZALNIE CHORYM

Negatywne stanowisko lekarzy

Człowiek okazuje wielkie przywiązanie do życia

Zagadnienie t. zw. eutanazji — skracania mąk i życia nieuleczalnie chorych jest zagadnieniem w medycynie wiecznie aktualnem. W wiekach dawnych oraz wśród ludów o niskiej kulturze zagadnienie to znalazło swe rozwiązanie, bez skrupułów bowiem przyspieszają tam śmierć nieuleczalnie chorych. Wśród ludów natomiast kulturalnych zagadnienie to nie zostało rozwiązane i prawdopodobnie nie zostanie rozwiązane.

Lekarz powołany do przedłużenia życia nigdy na chłodno nie popełni morderstwa, nawet i wobec najstraszniejszych mąk przedśmiertelnych. Lekarz i najmniejszą iskierkę nadziei i życia podnieci i przedłuży, nawet i wtedy, gdy widzi, że organizm jest już tak zniszczony, że do zdrowia i pełnego życia nigdy nie wróci. Są lekarze, którzy umierają z każdym pacjentem, którzy odczuwają głęboko śmierć każdego im powierzonego człowieka, a jednak śmierci nie przyspieszą nawet i w tych wypadkach, kiedy zdają sobie jasno sprawę, że czyn ich byłby ulgą zarówno dla chorego, jakoteż i dla otoczenia.

Eutanazja wiecznie aktualna nabiera jednak od czasu do czasu rozgłosu, dzięki praktycznemu jej stosowaniu.

I tak poruszyła opinję publiczną polską przed kilku laty morderstwo popełnione na nieuleczalnie chorym pisarzu Żyznowskim przez świetną i subtelną artystkę warszawską, p. Umińską. Jakkolwiek opinja publiczna stanęła w zupełności po stronie czynu Umińskiej, to jednakowoż świat lekarski postępowania tego nie zaaprobował. Eutanazję popełniają przeważnie laicy, a nie lekarze. Historja medycyny nie zna wypadku, by lekarz zdobył się na czyn skracania mąk i przyspieszenia śmierci.

Zagadnienie skracania mąk przedśmiertnych jest obecnie znów aktualne na łamach zarówno pism lekarskich niemieckich, jakoteż amerykańskich. Znany pisarz niemiecki lekarz dr. Nassauer ogłosił powieść, której treścią jest walka psychiczna lekarza w sprawie skracania mąk umierającego. Pisarz ten dochodzi do wniosku, że eutanazja jest psychice lekarskiej obca. Zagadnieniem tem zajął się równocześnie w sposób naukowy wybitny słynny patolog w Cattani, prof. Ughetti, który jest gorącym zwolennikiem skracania mąk przedśmiertnych.

Rozbieżność poglądów tych dwu lekarzy staje się zrozumiałą, gdy zwrócimy uwagę na fakt, że Nassauer jest lekarzem, który styka się z umierającym na łożu śmierci, styka się z chorym żyjącym, podczas gdy prof. Ughetti, jako patolog, widzi tylko tego chorego już po śmierci, na stole sekcyjnym i stąd nie jest świadkiem tej walki o życie umierającego człowieka.

Pomimając tedy już psychiczne nastawienie lekarza, przygotowanego do przedłużania życia i skutkiem tego niezdolnego do skracania mąk przedśmiertnych, uwzględnić trzeba jeszcze szereg innych momentów, które uzasadniają stanowisko negatywne świata lekarskiego wobec eutanazji. Przedewszystkiem niema nigdy tej pewności, czy chwila śmierci JEST BARDZO BLISKA, CZY TEŻ I DALEKA. Wszak znane są te przypadki chorobowe, które na złość medycynie nie umierają, ale żyją i kpią sobie ze wszelkiej teorji. Znane są omyłki lekarskie nawet najsławniejszych i najskrupulatniejszych badaczy. Głośną była sprawa morderstwa dokonanego we Francji przez prok. Rzeczypospolitej na własnej żonie nieuleczalnie chorej na daleko posuniętego raka. Prokurator morderstwo to popełnił z miłości do swojej żony, aby ją ocalić od cierpień przedśmiertelnych. Sekcja pośmiertna wykazała, że nieszczęśliwa ta kobieta wogóle na raka nie chorowała.

Wiedza lekarska postępuje, a postępuje nie drogą ewolucji, drogą powolną, ale skokami. Jedna genjalna myśl ratuje setki tysięcy skazańców przed śmiercią, a kiedy ta chwila nastąpi, tego nigdy nie wiemy. Przyspieszając tedy śmierć i o tem lekarz myśli i to wstrzymuje często jego zapędy. Wreszcie uwzględnić należy przywiązanie człowieka do życia. W chwilach bólu niejednokrotnie wystąpi z prośbą o przyspieszenie nieuniknionej śmierci. Jeśli jednak ten ból na chwilę tylko jedną zniknie, GARNIE SIĘ ZPOWROTEM, PEŁEN NADZIEI, DO ŻYCIA.

Przed wojną toczyła sę na ten temat poważna dyskusja w wiedeńskiem Towarzystwie lekarskiem. Dyskusja zdawała się przychylać na szalę zwolenników eutanazji. I wtedy zabrał głos sędziwy i głośny chirurg wiedeński prof. Hohenegg, który oświadczył, że jako chirurg jest niestety często świadkiem mąk przedśmiertnych, a jednak nigdy nie zdobył się na tzw. przyspieszenie śmierci. Raz jedyny uległ prośbie chorego. Był to starzec, szef misji ministerstwa oświaty, który przez szereg miesięcy wśród strasznych katuszy i mąk umierał na raka trzustki z przerzutami. Chory ten nalegał na profesora, by śmierć jego przyspieszył i zrobił kres tym strasznym przedśmiertnym mękom, tłumacząc mu, że jest bezdzietny, że niema wobec nikogo żadnych obowiązków, że na osobie jego nikomu nie zależy, że nikt po nim płakać nie będzie. Po dłuższej rozwadze doszedł prof. Hohenegg do wniosku, że jest to jedyny wypadek, w którym można śmierć przyspieszyć. Pozostawił tedy choremu większą flaszkę morfiny i zwrócił mu uwagę, że nie śmie on przekroczyć ograniczonej ilości kropli, potrzebnej dla uśmierzenia bólów, jeśli tę ilość przekroczy umrze. Następnego dnia o zwyczajnej porze odwiedził prof. Hohenegg chorego. Drzwi otworzyła mu pielęgniarka zapłakana. Z prośbą zwróciła się do profesora, by zaniechał podania morfiny w kroplach, naraża to ją bowiem na duże przykrości ze strony chorego, który kłócił się z pielęgniarką o ilość przez profesora wyznaczonych kropli. Trzykrotnie musiała lekarstwo mierzyć, chory bowiem utrzymywał za każdym razem, że pielęgniarka przekroczyła dawkę i chce go otruć. Opowieść ta z praktyki lekarskiej prof. Hohenegga zadecydowała o wyniku dyskusji.

Wypadek ten naświetla psychikę umierającego, A RÓWNOCZEŚNIE UZASADNIA NEGATYWNE STANOWISKO ŚWIATA LEKARSKIEGO WOBEC EUTANAZJI.

—□—

Jak mrówki gaszą pożar

Interesujący eksperyment przyrodnika niemieckiego

Przyrodnik niemiecki, Friedrich Gedde, opowiada na łamach stutgardzkiego „Kosmosu", jak sprawdził twierdzenie niektórych osób, jakoby mrówki miały gasić grożący im pożar.

W lesie sosnowym — pisze — na wysokości około tysiąca metrów, przy hotelu Pfänder, w Alpach austrjackich, istnieje pod sosną, oparte o jej pień mrowisko, stanowiące solidną masę około dziesięciu stóp sześciennych objętości, a złożone z igieł sosnowych, suchych, połamanych gałązek, liści zwiędłych i żwiru.

O godz. 9 min. 45 zrana wetknąłem w to mrowisko świecę stearynową tak, że wystawała więcej, niż na cal z mrowiska. W zagłębieniu pod knotem ukazały się natychmiast mrówki pracownice i zaczęły rzucać na stearynę pasożytne mszyce. Jasno-brunatne mszyce poruszały się niemal tak szybko, jak mrówki, a mogłem obserwować je wyraźnie, jako maleńkie punkciki średnicy około jednej setnej części cala.

O godz. 9 min. 55 zapaliłem świecę. Z knota strzelił płomień wysokości około półtora cala.

Natychmiast najbliższe płomienia mrówki odskoczyły od niego i zaczęły przypatrywać się ogniowi.

Po kilku sekundach ujrzałem niektóre z podnieconych owadów skaczące do ognia i cofające się szybko z niego z opalonemi głowami i nogami. Sześć, na pół spalonych, legło bez życia.

Wrzenie zapanowało w całem mrowisku.

Skakanie do ognia ustało i ujrzałem kilka dorosłych mrówek, zbliżających się ostrożnie do ognia. Umieszczały się na krawędzi świecy, tak, że trzymały się jej tylnemi nogami, podnosząc wysoko głowy i przednie nogi, poczem za pomocą środkowej pary kończyn wysuwały odwłok w stronę ognia i w tej postawie odważne owady zlewały na knot płyn (kwas mrówczany) tak mocno, że płomień syczał.

Nie łatwo było ugasić ogień. Świeca wystawała z mrowiska, wobec czego mrówki musiały wspinać się po st[illegible]nie, a gdy znajdowały się na krawędzi świecy gorąco płomienia paliło im macki i nogi przednie.

Pomimo to każdy z odważnych owadów wytrzymywał dwie lub trzy sekundy w niebezpiecznej postawie, wciąż zalewając płynem raczej knot, niż płomień.

Już płomień znacznie zmalał.

A mrówki poparzone wciąż padały i cofały się, lub też tonęły w roztopionej stearynie, pod knotem.

W tym samym czasie inne mrówki znosiły igły sosnowe, budując dokoła świecy pagórek, aby zrównać szczyt jej z mrowiskiem. Wreszcie dokonały tego i mogły stać na igliwiu, nieco dalej od płomienia, nie wystawiając się już tak bardzo na niebezpieczeństwo.

ebtani-ozans o8Ł5o.ccdrka nńm

Płomień wciąż syczał, pomimo to jeszcze niektóre mrówki padały martwe lub poparzone.

Ale nic nie mogło powstrzymać je od ratowania swej siedziby przed pożarem. Dokoła świecy stało wciąż ze 150 do 200 mrówek gotowych do gaszenia ognia choćby kosztem własnego życia. Tu i owdzie zaczynało tlić się igliwie, mrówki jednak natychmiast je gasiły.

Teraz już owady zbiegały się gromadnie do świecy.

Płomień jeszcze sięgał cala wysokości, gdy rozległo się głośne, mocne jego syknięcie i niebezpieczeństwo minęło. Mrówki zgasiły ogień w ciągu czterech i pół minuty. Następnie zajęły się zasypywaniem świecy, aby nie było jej widać, niektóre dotykały czarnego knota, jakby chcąc nasycić go płynem, nie dopuszczającym ognia, a inne jeszcze usiłowały usunąć ze świecy martwe swe towarzyszki, ale to się im nie powiodło, wobec stwardnienia stearyny.

Gdy podniecenie ustało, mrówki powróciły do swych zajęć zwykłych i bodaj czy z pół tuzina było widać na mrowisku.

Po upływie pół godziny usiłowałem znów zapalić świecę. Ale musiałem zużyć trzy zapałki, zanim się to udało. Płyn, zlany przez mrówki na knot, okazał się tak skuteczny, że było bardzo trudno zapalić świecę. Wkońcu jednak świeca zapłonęła.

I oto w jednej chwili owady zaczęły się znów zbiegać ze stron wszystkich i znów całe mrowisko było w ruchu.

Tym razem jednak gaszenie ognia odbyło się już szybko. W przeciągu trzydziestu sekund dorosłe pracownice zgasiły płomień, zalewając go.

Jak widać z powyższego, w każdej mrówce tkwi instynkt narażenia swego życia do ostateczności, jeżeli niebezpieczeństwo zagraża mrowisku. To też każda z dorosłych, mocnych mrówek, znalazłszy się w pobliżu ognia, dopomagała do ugaszenia go wszystkiemi swemi siłami.

Można było przy tem odróżnić wyraźnie dzielną energję wielkich, mocnych pracownic od wysiłków słabych, mniejszych mrówek, które biegały podniecone tu i owdzie bezradnie.

—oOo—

Zapomniany mistrz polskiego wiersza

W bieżącym miesiącu upływa 20 lat od śmierci zapomnianego a doskonałego liryka Felicjana Faleńskiego. Był to poeta niepospolity, a niestety, zapomniany. Kiedy w r. 1909 chciano obchodzić 50-lecie jego pracy poetyckiej, 85-letni starzec miał na ustach tylko jedno słowo: „zapóźno"!

Faleński entuzjasta czystej sztuki, Był zawsze naturą hardą, nie udzielającą się ludziom. Oto niektóre tytuły jego poezji (dziś zupełnie i oddawna wyczerpane): „Kwiaty i kolce", „Świstki Sylena", „Z ponad mogił", „Odgłosy z gór". Pozatem w bibljotece wilanowskiej leżą całe pliki rękopisów Faleńskiego, od lat przysypane pyłem, z przedziwnie pięknym i głębokim dramatem. z „Tańcami śmierci" na czele.

Faleński,e ntuzjasta czystej sztuki, myśliciel i satyryk, był pod względem postyckim naturą pokrewną Asnykowi. Niewielu ludzi zwróciło uwagę na talent i liryzm Faleńskiego, położone w czasie wielkiego ruchu literackiego na przełomie wieku 19-tego i 20-tego. Hołd oddał mu Żeromski, uznając w nim jednego z największych mistrzów polskiego wiersza i języka. Rozczytywał się w nim Rydel i język swój na nim kształcił. Cenił go wielce Wyspiański i dramaty jego na scenę wprowadzić zamierzał.

Należy dodać, że Faleński posiada w swym dorobku literackim obok liryków i dramatów także przekłady m. in. z Horacego i Ariosta.

Narodziny Europejskiego Hollywood

„Paramount" może się słusznie pochlubić stworzeniem w rekordowem tempie sześciu miesięcy najbardziej nowocześnie wyekwipowanego studio na świecie; pozwala ono na roczną produkcję 90 filmów i przeszło 50 dodatków, w 14-tu różnych językach. Rezultat ten „Paramount" zawdzięcza głównie Robertowi T. Kane, kierownikowi europejskiej produkcji „Paramountu". Koszta instalacji nowego studio wyniosły ponad 2,000,000 dolarów. Mieści się ono w Joinville, dając zajęcie sztabowi pracowników złożonemu z 250-ciu reprezentantów wszystkich krajów świata. Jeszcze przed ukończeniem robót związanych z nowem studio, nakręcono tam 51 dodatków i 12 filmów w językach: polskim, francuskim, niemieckim, szwedzkim, hiszpańskim, włoskim, holenderskim, rosyjskim, portugalskim, horwackim i rumuńskim.

By podkreślić zdolność produkcji „Paramountu" w Joinville, należy porównać z produkcją filmów niemych z lat ubiegłych. Przed powstaniem filmu dźwiękowego nakręcano rocznie w Hollywood nie więcej jak 60—70 filmów. W roku 1927 nakręcano w całej Francji 67 filmów niemych, w roku 1928 — 94.

Dzieje powstania nowego Hollywood, które stanowi epokę w dziejach filmu, wymagają dokładnego oświetlenia. Pod koniec roku 1929 przybył do Paryża Robert T. Kane, pragnąc zrealizować swą ideę wielojęzycznego filmu dźwiękowego. Kane rozporządzał długoletniem doświadczeniem filmowem, które wkrótce po wojnie pozwoliło mu uzyskać stanowisko szefa produkcji Paramountu. Potem opuściwszy Paramount, udał się do New Yorku, gdzie rozpoczął produkcję na własną rękę, występując jednocześnie jako jeden z pionierów filmu dźwiękowego. Był on jednym z tych niewielu, którzy przewidywali rewolucyjne zmiany, jakie miał wprowadzić film dźwiękowy. Uznał on także za rzecz konieczną stworzenie w Europie ośrodka produkcji obrazów w różnych językach; zabrał się przeto do pracy z energją, która w połączeniu z wybitną znajomością przemysłu filmowego doprowadziła go do znakomitych rezultatów. Bez chwili zwłoki opuszcza więc Nowy York i udaje się do Europy. Zorjentowawszy się błyskawicznie w sytuacji, doszedł do przekonania, że Paryż stanowić będzie idealne pole dla jego działalności. Inni wciąż jeszcze zastanawali się nad tem, czy w Europie film dźwiękowy może wogóle współzawodniczyć z niemym i czy będzie się tam opłacać. Kane zaś zabrał się natychmiast do pracy. Sprowadziwszy materjały, techników i aktorów z całej Europy i Ameryki, wynajął oba studja Gaumount'a na Rue de Villette w Paryżu, drugie w Joinville; nie tracąc chwili czasu, jednocześnie z przebudową studia, rozpoczęto produkcję dodatków w różnych językach. Pierwszym filmem była „Dziura w murze" Yves'a Miranda, nakręcona w językach: francuskim, hiszpańskim i szwedzkim.

W tym okresie przybyli do Europy Adolph Zukor i Jesse L. Lasky; przed powrotem do Ameryki zawarli oni układ, mocą którego przedsięwzięcie Kane'a zostało przekształcone na „Studio Paramount S. A." Mr. Kane otrzymał stanowisko kierownika całej produkcji Paramountu w Europie. Zajmuje się on nietylko produkcją filmów dźwiękowych prawie we wszystkich językach europejskich, lecz również eksportem tych filmów do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Ameryki Środkowej i Południowej; pierwsze obrazy europejskiej produkcji Paramountu odbiły się tam szerokiem echem, gdyż zamieszkałe w tych krajach miljony emigrantów z Europy z niezmierną radością powitały ukazanie się filmu w ich językach ojczystych.

Wraz z przejściem przedsięwzięcia Kane'a w posiadanie Paramountu, koniecznem okazała się gruntowna zmiana i powiększenie planów produkcji. Ze względów ekonomicznych opuszczono studio na Rue de Villette i zabrano się do zakrojonej na szeroką skalę rozbudowy studio w Joinville. Dawne studio Gaumount'u zostało gruntownie przebudowane. Tam gdzie jeszcze przed paru miesiącami wznosiło się zaledwie parę skromnych budowli, zajmujących razem 2,000 metrów kwadratowych, obecnie na przestrzeni około 4,000 metrów kwadratowych stanął szereg nowych budynków, wyposażonych we wszystkie ostatnie zdobycze techniki filmu dźwiękowego. W Joinville mieści się obecnie sześć wielkich ateliers. Każde z nich jest na tyle obszerne, że mogłyby w niem się zmieścić wszystkie dawniejsze budynki Gaumount'u. Obok nich mieszczą się także budynki biurowe, garderoby artystów. laboratorja, budynki do przechowywania aparatów filmowych, skład rekwizytów, budynek dla zdjęć dźwiękowych, zakłady stolarskie, malarskie, garaż, budynki dostarczające światła i energji oraz restauracja.

Skład personelu, podobnie jak i obecnie film dźwiękowy, posiada charakter wybitnie międzynarodowy. Prawie wszystkie narodowości mają swych przedstawicieli. Spotkać tam można Polaków, Amerykan, Francuzów, Anglików, Austryjaków, Hiszpanów, Niemców, Szwedów, Belgów, Węgrów, Włochów, Norwegów, Czechów, Rosjan i innych. W Joinville przebywają krócej lub dłużej aktorzy filmowi wszystkich krajów; nigdzie na świecie nie ma takiej różnolitości języków, jak w Joinville. Materjały, używane do budowy i urządzenia studio są także różnego pochodzenia. Stosuje się wyłącznie materjały i części najlepsze i najbardziej wypróbowane, niezależnie od ich pochodzenia. Wszystkie instalacje dźwiękowe, nadawcze i odbiorcze są wyrobu Western Electric.

Na wyprodukowanie filmu dźwiękowego składa się zarówno artystyczna twórczość, jak i praca techniczna, co wymaga całego szeregu sztabu wyspecjalizowanych współpracowników. Do rubryki artystów należą: autorzy, aktorzy, reżyserzy, malarze, kierownicy produkcji, architekci, operatorzy i rysownicy kostjumów. Do sił technicznych należą szeregi elektrotechników, stolarzy, malarzy, pracowników scenicznych i rekwizytorów. Zajęci przy dziale zdjęć dźwiękowych należą do obydwu kategorji.

Podczas gorączkowej pracy nad wybudowaniem studio w Joinville przedsięwziętej w rekordowem tempie, kierownicy ani na chwilę nie zapominali o najwyższej zasadzie Paramountu:

„Najlepsza jakość przy odpowiedniej ilości".

Wynagrodzeniem za ich pracę jest wybitne powodzenie, jakiem się wszędzie cieszą filmy, stworzone w Joinville.

Fanatyzm sportowy w Hollywood

Pierwszem przykazaniem artystów filmowych w Hollywood jest: Pozostać jaknajdłużej młodym i elastycznym. Dobry wygląd i świeżość stanowią o ich egzystencji. Wszystkie bez wyjątku gwiazdy i gwiazdki filmowe oddają się z entuzjazmem sportowi i to nietylko z konieczności, lecz także z zamiłowania do rozrywek fizycznych. Dla uprawiania sportu istnieją w Hollywood wprost idealne warunki. Zwolennicy jazdy konnej, pływania i tennisu mogą się tu oddawać swym ulubionym rozrywkom. W Beverly hills i Griffith Parku oddalonych zaledwie o 15 minut od Hollywood Boulevard, znajdują się nowocześnie urządzone stajnie i wspaniałe drogi do konnej jazdy. Ocean Spokojny osiąga się w ciągu 20 minut; wiele gwiazd ma też przy domach własne baseny. Wszędzie pełno kortów tennisowych. Niektóre z nich są własnością prywatną, inne należą do klubów tennisowych, których jest tu bardzo wiele.

Każda gwiazda ma naturalnie swój ulubiony sport. Śliczna gwiazda „Paramountu" Clara Bow jest namiętną pływaczką i nie opuszcza jednego dnia, by się nie rzucić w fale morza ze swej willi w Malibu Beach. Tejże namiętności oddaje się Evelyn Brent. Ona również posiada willę nad Malibu Beach. Pozatem jest ona także świetną tennisistką.

Richard Arlen oraz żona jego Jobyna Ralston przekładają nad wszystko golf. Ich dom w Toluka Lake graniczy z klubem golfowym Lakeside Country. Golf należy do najważniejszych zajęć porannych Arlena i jego żony.

George Bancroft dzieli swą miłość do sportu między pływaniem i boksem. Bancroft mieszka w Santa Monica, tuż nad brzegiem morza, może się więc kąpać tam kiedy mu się tylko spodoba, o ile nie woli oddawać się swemu ulubionemu sportowi w basenie przy domu.

Gwiazda dźwiękowa „Paramountu" Maurice Chevalier, uwielbia boks. Jest on pierwszorzędnym bokserem, pozatem uczęszcza on regularnie na zawody bokserskie, jakie odbywają się co wtorek i piątek wieczór w Olympic Club w Los Angelos i w Legion Stadion w Hollywood.

Gary Cooper jest namiętnym jeźdźcem; był on niegdyś cowboyem, i na grzbiecie końskim czuje się jok u siebie w domu. Hal Skelly, grający rolę główną w filmie dźwiękowym „Paramountu" „Artyści", uwielbia sport lotniczy i posiada własny samolot.

Dennis King, odtwórca roli głównej w filmie dźwiękowo barwnym „Król żebraków", uchodzi w Hollywood za jednego z mistrzów fechtunku. Clive Brook przedkłada nad wszystko tennis. Doris jeździ konno, zaś Ryszard Dix jest pierwszorzędnym długodystansowcem.

Jest rzeczą ciekawą, że wśród gwiazd filmowych spotyka się mało zwolenników Baseballu; tłumaczy się to tem, że praca w studio nie pozostawia im wolnego czasu popołudniu. Pływanie, jazda konna i tennis mogą uchodzić za ulubione rozrywki gwiazd filmowych, które znajdują dla nich w Hollywood idealne warunki.

Hall Skelly

OD OSŁA DO „SKIDA"

Odtwórca głównej roli męskiej w filmie dźwiękowym „Paramountu" p. t. „Artyści" zwierza się:

Moja karjera artystyczna rozpoczęła się na ośle.

Osioł ten należał do pewnego cyrku, który występował gościnnie w mem rodzinnem miasteczku Davenport. Nie wystarczało mi, jak moim towarzyszom, pozostawanie wśród publiczności, chciałem koniecznie należeć do aktorów. Wystarawszy się więc o protekcję, zadowoliłem się z początku miejscem chłopca stajennego; w końcu otrzymałem pozwolenie uczestniczenia w pochodzie całego cyrku po mieście. Siedząc triumfalnie na ośle — niezwykle spokojnem i cierpliwem stworzeniu, jechałem wraz z całym pochodem i byłem całkowicie szczęśliwy. Niestety, ojciec mój dojrzał mnie, zciągnął z mego rumaka i zabrał z sobą do domu.

Trzy dni staczałem walkę wewnętrzną, czwartego dnia powziąłem postanowienie. Czułem w sobie artystyczne powołanie. Chodzenie do szkoły było tylko stratą czasu. Postąpiłem więc tak, jak to uczyniło przedemną tylu obiecujących chłopców: uciekłem. Chciałem zostać clownem, byłem pewny, że cyrk przyjmie mnie z otwartemi ramionami. Lecz sen mój nie trwał nawet dwudziestu czterech godzin. Szeryf naszego miasta zjawił się niebawem i kazał mi udać się jaknajszybciej do domu.

Ale to niewiele pomogło. Wkrótce potem zacząłem się znowu buntować przeciw ustalonemu porządkowi i uciekłem po raz drugi. Tym razem próbowałem karjery tancerza. Dostałem się do teatrzyku rewjowego w Chicago i mimo mego młodego wieku miałem nadzieję osiągnięcia powodzenia. Ale i tym razem los pokrzyżował moje plany. Pewnego wieczoru po przedstawieniu dano mi znać, że jakiś pan pragnie ze mną pomówić. Udałem się na miejsce spotkania. Jakież było moje zdumienie, gdy w nieznajomym poznałem mego wuja, senatora Jamesa Butlera, zresztą bardzo miłego człowieka, którego wolałbym jednak spotkać w innych okolicznościach. Rozmowa nasza nie trwała zbyt długo; rezultatem jej było wysłanie mnie jaknajśpieszniej do domu.

Ale na tem skończyło się też wysyłanie mnie do domu. Teraz nie uciekłem już stamtąd, a oświadczyłem me niezłomne postanowienie pozostania przy wybranym zawodzie. Opuściłem dom i rozpocząłem wędrówkę, która miała zaprowadzić mnie od Alaski aż na Daleki Wschód. Byłem portjerm w cyrku wędrownym, clownem u Barnuma i Bayleya, śpiewakiem i tancerzem w różnych rewjach, póki wreszcie nie dostałem się na deski teatru.

A potem, potem, osiągnąłem sensacyjne powodzenie w sztuce „Artyści", w której występowałem w roli Skida. „Paramount" zawarł ze mną kontrakt co do grania roli głównej w filmowej wersji tej sztuki, przez co stałem się aktorem filmowym. Temu zawodowi będę mógł pozostać wiernym już na stałe, jestem bowiem w wieku, w którym już ani ojciec, ani szeryf, ani wuj nie mogą mnie odesłać z powrotem do domu.



MARLENA DIETRICH.

HASŁO KOBIECE

JANINA BUSIAKIEWICZ

Na szańcu uczciwości i postępu

Polka — to synonim cnót obywatelskich.

Tak, jak z określeniem: Francuzka, jarzy się zalotność, z określeniem Niemka — gospodarność, Polkę cechuje dzielność i patrjotyzm.

Polka, nietylko rządy w domu sprawiała dzielnie, nietylko przędła i piękne kobierce tkała dla ozdoby komnat, ale budowała i wyposażała kościoły i klasztory, ówczesne ogniska światła i kultury.

Zawsze nieustraszona, ożywiona duchem zapału, czy to w czasie napadów tatarskich, czy w dni potopu szwedzkiego, czy podczas rozbiorów była siłą moralną narodu.

Rozumie i pełni służbę obywatelską w tych czasach, kiedy odmawiano kobiecie duszy, kiedy mawiano: „niewiasta ma włosy długie, a rozum krótki“, pełni ją, choć jej tego nikt nie uczy.

Dziś, kiedy w Polsce Odrodzonej, kobieta otrzymała prawa obywatelskie, służba obywatelska winna być przez nią pogłębiona, intensywniejsza i powszechniejsza. A jednak na ogromnych, długiemi laty niewoli zachwaszczonych niwach społecznych nie widać zastępów kobiet, a zaledwie grupki niewielkie, uprawiające poszczególne zagony.

Gdzie reszta?

Czyżby zamarł duch dzielnych prababek dzisiaj, kiedy mamy szczęście żyć w dobie wysiłków Wielkiego Budowniczego naszej Ojczyzny, kiedy mamy możność pracować w promieniach Potężnej Jego Osobowości i żywego przykładu?

Wszak każda Polka wie, że być obywatelem kraju, to znaczy mieć nietylko prawa, ale i obowiązki, z których naczelnym jest świadomość potrzeb kraju i znajomość sposobów, jak je wypełniać.

Stoimy właśnie w obliczu dnia, kiedy każdy obywatel będzie miał możność wypełnienia jednego z ciążących na nim obowiązków — oddania swego głosu do urny wyborczej.

Każdy też obywatel powinien wobec tego momentu zastanowić się nad stanem kraju i jego potrzebami i nad tem, jacy ludzie najrozumniej i najuczciwiej będą się starali potrzebom tym zadość uczynić. Ludzi a zaś nie ze słów, a z czynów sądzić należy, a ufać tym, którzy mają czystą za sobą przeszłość.

Polka współczesna, jak jej mądre prababki, powinna stanąć na szańcu uczciwości i postępu, aby być godną chwalebnej przeszłości i stać się chlubą dla pokoleń, które przyjdą.

Obywatelka Polski Odrodzonej powinna zapleśniałe rupiecie przesądów i przebrzmiałych haseł wyrzucić precz, a pójść drogą, którą dąży Największy w Polsce człowiek, Zwycięski Wódz Narodu.

A ponieważ jest nas większość, od głosów naszych należy przechylenie szali na stronę zwycięstwa światła i prawdy nad obskurantyzmem.

——oOo——

PRAWO i PRZYWILEJ

Utyskiwanie na objawy złego wychowania jest tak częste, że staje się już nudnem. Niepomna jednak na to, pozwolę so bie ten zbanalizowany temat raz jeszcze poruszyć.

Otóż jadąc przed kilku dniami koleją byłam świadkiem tego rodzaju sceny.

Na jednej ze stacji wysiadała z naszego przedziału pewna starsza pani. Prócz mnie w przedziale siedział jeszcze młody pan. Kiedy pociąg stanął, pani ta z trudem zdejmowała z półki dość dużą walizkę.

Nasz sąsiad ani drgnął. Siedział wygodnie rozparty i z miną zaciekawioną przyglądał się wysiłkom czynionym przez naszą wspólną — nieznajomą zresztą — towarzyszkę podróży.

Nieznajoma zdjęła swą walizkę dopiero przy mojej pomocy.

Przypomniałam sobie wtedy koleżankę, która z zasady wchodząc do tramwaju, czeka aż wejdą wszyscy panowie. Jak twierdzi unika w ten sposób popychania, oddychania, a nawet niejednokrotnie kiedy jest natłok, spychania ze stopni przez naszą grzeczną młodzież.

Jest to zresztą znamienny objaw czasów t. zw. powojennych, że panowie z całym spokojem siedzą w tramwaju, podczas kiedy kobiety stoją.

Na zwróconą sobie uwagę panowie odpowiadają: chciałyście przecież równouprawnienia.

Mylą się panowie. Nie równouprawnienia żądały i żądają kobiety, lecz praw.

Jako ludziom muszą im przysługiwać takie same prawa, jakie mają mężczyźni, jako kobietom zaś należą się ponadto — przywileje.

Przywileje zaś muszą mieć z tytułu swego przeznaczenia, posłannictwa, krótko mówiąc — pomazania na „matkę“ rodu“ i związanej z tem kompleksji.

Na to nie poradzą żadne okólniki, opiewające, że niema „urzędniczek“, a są tylko urzędnicy, nie poradzą żadne ustawy ani rozporządzenia różnych dyrektorów, ani jakiekolwiek i czyjekolwiek zarządzenia niwelacyjne.

Innemi słowy, dla określenia praw kobiecych nie można użyć słowa „równe“. Jeżeli przywileje pociągniemy też pod rubrykę praw, to kobieta musi mieć więcej praw, niż mężczyzna.

Muszą to zrozumieć pracodawcy i zwierzchnicy, powinni o tem pamiętać koledzy przy biurkach i warsztatach, powinni to mieć na uwadze spotkani przygodnie nieznajomi, rycerskość bowiem w stosunku do kobiety, tej słabszej fizycznie istoty, zawsze będzie dowodem szlachetności mężczyzny.

A kiedy wszyscy panowie to zrozumieją, będą tak, jak ich dziadowie ustępować w wagonie miejsca stojącym nieznajomym kobietom, nawet najbrzydszym i najskromniej ubranym i nie będą obojętnie się przyglądali, jak kobieta z trudem zdejmuje walizkę z półki.

W nowoczesnem społeczeństwie, w którem kobiety z tytułu posiadanych praw tak ciężkie nieraz, bo wielorakie brzemię obowiązków dźwigać są zmuszone, warunek korzystania z przywilejów staje się jeszcze bardziej konieczny i naturalny.

J. B.

Nauczmy się pracy praktycznej

Gdyby wglądnąć w stosunki domowe naszych kobiet, usłyszałoby się l i c z n e u t y s k i w a n i a i n a r z e k a n i a na braki różne, często bardzo dotkliwe. Nie można pozwolić sobie na teatr i muzykę, nie można w lecie uciec od kurzu miasta, bo... stale brak pieniędzy. Dochód męża czy ojca na to nie wystarcza.

Czemuż zagranicą, choć podobna troska także istnieje, jest ona o wiele mniejsza? Czemu tam kobiety nie są tak skłopotane?

Nasze kobiety nie są gorszemi gospodyniami, ale zaniedbują zapewnienia sobie zarobku ubocznego, stałego, poza dochodem mężowskim, czy własnym, uzyskanym w biurze. Kobiety, które podróżowały zagranicą, wiedzą, ile tam kobiety zarabiają p r a c ą r z e m i e ś l n i c z ą w d o m u. Wyrabiają koronki klockowe, rękawiczki, hafty, gorsety. Dlaczego my przy wrodzonej inteligencji, poczuciu smaku, artyźmie niezaprzeczonym nie możemy pójść śladem zagranicy, a nawet ją przewyższyć.

Oto dlatego, że naszym paniom brak inicjatywy. A gdy nawet wysiłek, dosłownie wysiłek jednostki, stworzy placówkę, to o tej placówce nie wiele osób wie, a j e s z c z e m n i e j o s ó b n i ą s i ę i n t e r e s u j e.

Trzeba zrozumieć, że w naszym własnym interesie leży nauka pracy praktycznej.

WAŻNY OKÓLNIK

Min. Spraw Wewnętrznych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało ważny okólnik w sprawie podejrzanych ogłoszeń różnych „biur i szkół“, które pod pozorem przygotowania do jakiegoś zawodu lub nastręczenia posady, kierują poszukujące pracy dziewczęta d o d o m ó w p u b l i c z n y c h. Powodem bezpośrednim do wydania tego okólnika była głośna afera zdemaskowanej „szkoły filmowej“. Te różne „szkoły“ tańca lub filmowe są po prostu agentami handlu żywym towarem i słusznie zwraca na nie okólnik Ministerstwa uwagę podwładnych sobie organów, nawołując do czujności.

Ale czujność tego rodzaju obowiązuje także społeczeństwo, a przedewszystkiem r o d z i c ó w i o p i e k u n ó w. Łatwowierność i lekkomyślność niektórych osób jest pod tym względem wprost nieprawdopodobna, pomimo, że prasa uczyniła przecież sprawę handlu kobietami i dziećmi tak głośną w ostatnich czasach. Niestety — przyznać trzeba, że są środowiska kobiece, nic prawie nie czytające, prócz takich właśnie ogłoszeń, na których lep dają się pociągnąć w otchłań brudu i upadku.

Czasopisma

„Kobieta Współczesna“

Artykuł wstępny nr. 42 tyg. „Kobieta Współczesna“ S. Bujak-Boguska, p. t. „Ograniczenie Praw Kobiet w Ustawodawstwie Prywatno-Prawnem“ omawia przywileje kobiet, jakie uzyskały przez dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego z dnia 28 listopada 1918 r. i o wielu Jej ograniczeniach w parlamencie i w samorządach.

Halina Boguszewska w artykule: „Policja Kobieca w Polsce“, przedstawia pożyteczną działalność policji kobiecej pod doskonałem kierownictwem p. St. Paleolog.

Następnie Anna Szelągowska pisze o „Konferencji Generalnej Stowarzyszeń Pacyfistycznych w Genewie“ L. Likiertówna — „Djalog o Zachodzie Słońca“, N. Sametyhowa — „Sprawy Sztuki“, K. Muszałówna — „Po sukcesie Polek w Pradze“.

W dodatku „Mój Dom“ pisze Marja Ankiewiczowa: „Organizujmy się w Związki“ pozatem widzimy piękne modele sukien wieczorowych i popołudniowych, różne rady praktyczne, oraz tablica z wzorem na serwetkę.

——oOo——

Rady praktyczne

Jak zabezpieczyć mąkę przed zatęchnięciem

Mąka, przechowywana czas dłuższy, szczególnie w skrzyni, lub w worku, ulega łatwo stęchliźnie.

Aby temu zapobiec, należy mąkę wsypywać lekko, nie ugniatając (najlepiej przesianą) i trzymać w miejscu bardzo suchem, pozatem dobrze jest położyć na wierzchu mąki pewną ilość niewielkich kawałków węgla drzewnego, zaszytych szczelnie w czystym woreczku.

Węgiel wciąga wszelką wilgoć z otaczającego powietrza i jest zarazem ochroną przeciw szkodliwym mące owadom.

Kobiety niemieckie podczas ostatniej kampanji wyborczej

Kobiety głosują innemi kartkami, mężczyźni innemi. Ułatwia to statystykę i daje jasny obraz tendencyj kobiecego świata. Otóż ostatnie wybory wykazały, że niektóre stronnictwa wchodzą do parlamentu dzięki przewadze głosów kobiecych. Na listy katolickiego centrum głosowało dwa razy więcej kobiet, niż mężczyzn. Poparły też kobiety masowo hitlerowców, co dowodzi, że idea odwetu zapadła głęboko w duszę narodu niemieckiego, że jest chlebem codziennym rodzin niemieckich.

HANDEL — PRZEMYSŁ i FINANSE

DŁUGOTERMINOWY KREDYT ROLNICZY W POLSCE

Wszystkie europejskie państwa rolnicze cierpią na brak kapitałów i to jest jedną z głównych przyczyn wszelkich niedomagań gospodarczych Europy. Na pierwszy plan w dziedzinie środków zaradczych wybija się więc sprawa pomocy kredytowej dla rolnictwa. Rokowania o utworzenie międzynarodowej instytucji kredytu hipotecznego w Amsterdamie oraz projektowane utworzenie przez Bank dla Międzynarodowych Wypłat średnioterminowych kredytów dla krajów rolniczych — stanowią pierwsze próby rozwiązania tego problemu.

Jak wiadomo, struktura kredytu rolniczego posiada swoiste cechy wskutek tego, że rolnictwo objawia większe zapotrzebowanie na cele inwestycyjne, niż obrotowe. Inwestycje wymagają kredytu długoterminowego i to taniego, gdyż warsztaty rolnicze wykazują zawsze niższą rentowność od przedsiębiorstw przemysłowych. Te ostatnie uzyskują kapitał drogą emisji akcyj czy obligacyj własnych, gospodarstwa rolnicze natomiast są zdane wyłącznie na uzyskanie kredytu drogą pośrednią przez instytucje kredytowe specjalnego typu. Z pośród europejskich państw rolniczych Polska posiada jeden z najbardziej zorganizowanych systemów rolniczego kredytu długoterminowego.

Na polu długoterminowego kredytu pracują w Polsce dwa rodzaje instytucyj: towarzystwa kredytowe ziemskie i banki hipoteczne. Pierwsze stanowią specjalny typ instytucyj i poza Polską znane są tylko w Niemczech. Niedawno z pewnemi modyfikacjami przyjęły się one w krajach skandynawskich. Są to zrzeszenia właścicieli ziemskich dla zaciągania długoterminowych pożyczek hipotecznych drogą emisyj listów zastawnych. Właściciele ci za swoje zobowiązania odpowiadają solidarnie. Z pośród trzech towarzystw działających w Polsce dwa istnieją już przeszło 100 lat, trzecie blisko 90 lat i cieszą się wielkiem zaufaniem. Ich listy zastawne są w kraju ulubioną lokatą kapitału. Kredyt udzielany do wysokości 50% wartości gruntu, dzięki czemu listy zastawne mają zabezpieczenie chroniące przed wszelkiem ryzykiem.

Na podobnych zasadach udzielają pożyczek banki hipoteczne. Kredytem hipotecznym rolniczym zajmują się w Polsce 4 banki, a mianowicie 2 banki państwowe — Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny — oraz 2 prywatne banki akcyjne.

Działalność Banku Gospodarstwa Krajowego na polu kredytu, długoterminowego obejmuje przedewszystkiem finansowanie inwestycyj samorządowych oraz budownictwa mieszkaniowego. Obok tego Bank udziela też pożyczek na inwestycje w większych majątkach ziemskich — ponad 100 ha. Emitowane przez banki państwowe listy zastawne posiadają poza normalnem zabezpieczeniem hipotecznem gwarancję Skarbu Państwa, tak co do zapłaty kapitału, jak i odsetek.

Stan udzielonych rolnictwu kredytów emisyjnych wynosił na koniec 1929 r.: w instytucjach prywatnych 569,2 milj. zł., w Państwowym Banku Rolnym — 260,7 milj. zł., i w Banku Gospodarstwa Krajowego — 53,5 milj. zł.

Prawie połowa długoterminowych kredytów ziemskich w listach zastawnych przypada na instytucje państwowe. Ten dość znaczny udział państwa w finansowaniu produkcji rolnej jest zresztą charakterystycznem zjawiskiem powojennem na całym prawie świecie. Szczupłe kapitały prywatne są za drogie dla rolnictwa, wskutek czego państwa musiały zająć się zorganizowaniem taniego kredytu. Przed wojną polskie instytucje długoterminowego kredytu lokowały poważne ilości swych listów zastawnych w Rosji, Austrji i Niemczech, po wojnie te rynki lokacyjne odpadły, a poszukiwania nowych rynków nie dały jeszcze zadawalających rezultatów. Bogate w kapitały rynki, jak francuski, amerykański i angielski, z różnych powodów były niedostępne dla emisyj listów zastawnych, i nie były oswojone z tego rodzaju papierami. Jeszcze najwięcej stosunkowo zdołano emitować we Francji.

Obecnie znaczny spadek rentowności papierów przemysłowych zwrócił większą uwagę kół finansowych na emisje o realnem zabezpieczeniu, jakiemi są listy zastawne, tembardziej, że posiadają one dziś wysoką rentowność. Rentowność polskich listów zastawnych wynosi 9—12%. W tych warunkach utworzenie międzynarodowego banku hipotecznego byłoby w interesie nietylko krajów rolniczych, lecz również krajów eksportujących kapitały. Operacje tego banku polegałyby na dyskontowaniu listów zastawnych różnych instytucyj hipotecznych i wypuszczeniu na tej podstawie emisyj jednego typu o walucie, posiadającej zaufanie we wszystkich krajach.

Działalność emisyjna Banku Gospodarstwa Krajowego w niemałym stopniu przyczyniła się do zasilenia naszego rolnictwa w kredyt długoterminowy, co pozwoliło wielu rolnikom przetrzymać ciężki okres gospodarczy. Jest to jedna z form pomocy, jaką stosuje rząd obecny dla rolnictwa, gdyż obok tych kredytów istnieje cały szereg innych jak: średnioterminowy, krótkoterminowy, ostatnio często konwertowany na średnioterminowy, kredyt rejestrowy, nasienny i siewny, żniwny, meljoracyjny i parcelacyjny.

z.

UPADŁOŚCI i NADZORY

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

Na ostatniej sesji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi ogłoszono upadłość Marji Hercberg, prowadzącej przedsiębiorstwo wrobu i sprzedaży swetrów oraz innych wyrobów trykotażowych pod firmą „M. Herberg" w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 68. Żądanie upadłości ogłosiło cały szereg wierzycieli. Na potrzeby swego przedsiębiorstwa Hercbergowa nabywała u wierzycieli, ogłaszających upadłość, a należność za towarową pokrywała wekslami, przeważnie z własnego wystawienia i z tego tytułu dłużna jest około 10.000 złotych. Na skutek niewykupywania zobowiązań Hercbergowej wierzyciele jej przystąpili już nawet do zajęć, a jeden z wierzycieli przeprowadził już nawet sprzedaż z publicznej licytacji maszyn Hercbergowej. Również wiadomem jest wnioskodawcom, że Herbergowa wyróżnia niektórych swych wierzycieli ze szkodą dla innych, a mianowicie oddała firmie „J. Grinsztajn" w Łodzi, ul. Matejki Nr. 9 na zabezpieczenie pretensji tej firmy kilka skrzyń gotowych wyrobów trykotażowych.

Wyżej opisana praktyka dłużniczki, prowadzona jest przez nią ze szkodą dla innych wierzycieli i to zmusiło wierzycieli ogłaszających upadłość do wystąpienia do Sądu z wnioskiem o ogłoszenie upadłości Marji Hercberg.

Sąd ogłosił upadłość wymienionej, chwilę otwarcia oznaczając tymczasowo na dzień 28 września 1930 r. Sędzia Komisarzem mianowano Sędziego Handlowego Zygmunta Rappeporta, a Kuratorem adwokata Ludwika Plauera. Upadłą oddano pod dozór policji.

* * *

W lutym r. b. na żądanie wierzyciela Icka Lwa ogłoszono upadłość Chaskłowi Waksbergowi, prowadzącemu handel towarami kolonjalnemi, pod nazwą sklep Astrahański w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 31. Kuratorem mianowano adwokata Szymona Landaua, a Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Franciszka Gluglę. Syndykiem wybrano również tegoż adwokata Szymona Landaua.

Na zebraniu wierzycieli, odbytem w dniu 27 września r. b. upadły usprawiedliwił przyczynę upadłości małymi obrotami w stosunku do wielkich kosztów handlowych ogólnym kryzysem oraz podatkami nadmiernymi. Pełnomocnik upadłego zaproponował następujące warunki układu: wszystkie wierzytelności będą spłacone w wysokości 20 proc. bez odsetek i kosztów w czterech równych ratach półrocznych, przyczem pierwsza rata w wysokości 5 proc. płatna będzie w sześć miesięcy po uprawomocnieniu się wyroku, zatwierdzającego układ. Druga rata i następne w wysokości 5 proc. płatne w odstępach półrocznych.

Po zarządzonem przez Sędziego Komisarza głosowaniu okazało się, że ogółem do masy upadłości przyjęto wierzycieli nieuprzywilejowanych 29 na łączną sumę 28.118 zł. 60 gr., z czego za układem wypowiedziało się 24 wierzycieli na ogólną sumę 25.231 zł. 22 gr., a więc większość liczebna wierzycieli, reprezentująca przeszło 75 proc. wierzytelności, a zatem układ został przyjęty.

Sąd na ostatniem swem posiedzeniu układ powyższy zatwierdził.

GIEŁDA

Warszawa, 18-go października.

WALUTY.

Dolary Stan. Zjedn. 8.95 ½

DEWIZY:

Bukareszt 5.31
Holandja 359.44
Londyn 43.34 3/4
Nowy Jork 8.912
Nowy Jork (Kabel) 8.921
Paryż 34.99
Praga 26.46½
Szwajcarja 173.25
Włochy 46.72
Wiedeń 125.82
Białogród 15.82

Obroty mniejsze. Dla walut europejskich tendencja słabsza. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.96¼. Rubel złoty 4.77½ W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.83, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.87. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach miedzybankowych—Berlin 212.20.

PAPIERY PROCENTOWE:

5 proc. poż. państw. bud. 50.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 57.50—58.00; 8 proc. L. Z. Łodzi 65.00.

AKCJE.

B. Polsni 1552.50—152.00—152.50; Częstocice 33.00; Lilpop 23.00; Ostrowicc 51.00: Starachowice 35.00.

KONFERENCJA GOSPODARCZA NA ZAMKU.



W dniu 16 b. m. w Sali Rycerskiej na Zamku odbył się wieczór dyskusyjny, poświęcony potrzebom gospodarczym województw Wileńskiego i Nowogródzkiego. Konferencję zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego. Przybyli również przedstawiciele rządu, wojskowości, sfer gospodarczych, banków państwowych, Izb handlowo-przemysłowych, samorządu i t. p.

Olympique

Interesując się dalszym rozwojem sportu motocyklowego, który w upływającym sezonie postąpił u nas tak szybko naprzód, zaczerpnęliśmy w Tow. Handl. Przem. „Granit" przedstawicielstwie znanych francuskich motocykli Olympique kilka ciekawych informacji co do czynników, sprzyjających popularyzacji motocykla, jako środka lokomocji, oraz co do kwestji wzajemnego stosunku pomiędzy sprzedawcą, a odbiorcą.

Myślą przewodnią pracy przedstawicielstwa powinna być wszechstronna i zadowalniająca klienta obsługa, która naturalnym biegiem rzeczy będzie podstawą egzystencji przedstawicielstwa, a jednocześnie i najskuteczniejszą reklamą.

Niezachwiana pewność, którą tchnęły słowa naszego interlokutora, mimowoli wzbudzają zaufanie do firmy i wiarę, że w ten sposób zorganizowane i prowadzone zastępstwo motocykli osiągnie powodzenie i zapewni sobie trwałe uznanie klienteli tembardziej, że pierwszorzędna jakość motocykli takiej wysokiej marki, jaką jest Olympique, zabezpieczy ich nadzwyczajną wytrzymałość i odporność konstrukcji na ciężkie warunki jazdy i nieumiejętność obchodzenia się.

Do akt Nr. 2835—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszk. w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 45 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Michała Ulrichsa i składających się z mebli i dywana pluszowego, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 10 października 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 1856—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Napiórkowskiego Nr. 119 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Henryka Kuniga i składających się z kasy ogniotrwałej, oszacowanej na sumę zł. 400.

Łódź, dnia 14 października 1930 r.

Komornik LEONARD NABOROWSKI

Do akt Nr. 2124—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 31 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 39 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Maurycy Bankier" i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 25 września 1930 r.

Komornik: TOMASZ CHORZELSKI.

Do akt Nr. 1731—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 31 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Żeromskiego Nr. 1 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Edwarda Cukiera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 500

Łódź, dnia 26 września 1930 r.

Komornik TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1685, 1738, 1739 i 1740—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 121 Okrzei 18, N.-Łagiewnickiej 18 i Karolewskiej 4, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Feliksa Golanowskiego i składających się z 4 koni, uprzęży, 3 wozów, 5 aparatów do wytwarzania piwa, 20 antałków, 2000 butelek i 3 lodowni, oraz mebli i inn., oszacowanych na sumę zł. 3319,51.

Łódź, dnia 18 października 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt. Nr. 1759—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 24 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eljasza Wolczyka i składających się z szafy czeczotowej, oszacowanej na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 18 października 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 2051/1326—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 31 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Żeromskiego Nr. 1 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Edwarda Cukiera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2550.

Łódź, dnia 17 wrześnin 1930 r.

Komornik: TOMASZ CHORZELSKI.

Do akt Nr. 2190—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 16 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izaka Himelbłaua i składających się z towarów galanteryjnych, oszacowanych na sumę zł. 717.

Łódź, dnia 6 października 1930 r.

Komornik TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 2189—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 16 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izaka Himelblaua i składających się z towarów galanteryjnych i urządzenia sklepowego, oszacowanych na sumę zł. 483.

Łódź, dnia 6 października 1930 r.

Komornik TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1529—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Powistowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 136 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adolfa Kroeninga i składających się z 245 metrów towaru jedwabnego „Crepemeteor", oszacowanych na sumę zł. 3400.

Łódź, dnia 18 października 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 2580—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 133 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adolfa Bergmana i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 930.

Łódź, dnia 18 października 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 1003—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 186 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Masy Upadłości f.: „M. Haupt i inn.“ i składających się z różnych barwników i chemikalji, oszacowanych na sumę zł. 15.272.

Łódź, dnia 15 października 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Do akt Nr. 758—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ZYGMUNT MAKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 październiku 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zgierskiej Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hermana Lipskiego i składających się z przyborów elektrycznych, oszacowanych na sumę zł. 770.

Łódź, dnia 13 października 1930 r.

Komornik ZYGMUNT MAKOWSKI

Do akt Nr. 1408—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ZYGMUNT MAKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Staro-Sikawskiej Nr. 23 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Antoniego Szczepaniaka i składających się z mebli oraz warsztatów stolarskich, oszacowanych na sumę zł. 1355.

Łódź, dnia 14 października 1930 r.

Komornik: ZYGMUNT MAKOWSKI.

Do akt Nr. 2519—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 54 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szymona Wiślickiego i składających się z maszyny mechanicznej do wyrobu swetrów, oszacowanej na sumę zł. 450.

Łódź, dnia 15 października 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 581—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 48 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Maksa vel Mordki Bielawskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 850.

Łódź, dnia 15 października 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 2352—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 38 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Motla i Chany małż. Baharier i składających się z mebli i inn., oszacowanych na sumę zł. 2090.

Łódź, dnia 10 października 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 2596—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszk. w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 31 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama-Majera Litmanowicza i składających się z maszyny do szycia dziurek i mebli, oszacowanych na sumę zł. 1.005.

Łódź, dnia 10 października 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 2621—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszk. w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 45 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „M. i Sz. Rabinzon“ i składających się z pięciu sztuk towaru wełnianego jasnego, oszacowanych na sumę zł. 900.

Łódź, dnia 13 października 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 597—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 31 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Tramwajowej Nr. 11 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Ch. I. Tyller“ Spadkobiercy i składających się z maszyny do pisania i mebli biurowych, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 10 października 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Nr. E. 896—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I rewiru egzekucyjnego powiatu łódzkiego PIOTR PILICHOWSKI, zamieszkały w m. Łodzi przy ulicy Zielonej Nr. 63, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 4 listopada 1930 roku o godz. 10-ej rano w Konstantynowie Łaska Nr. 7 odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „Grossbard i Heyman“ składających się z 4 wasmaszyn, oszacowanych na 3000 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 9 października 1930 r.

Komornik Sądowy PIOTR PILICHOWSKI.

Nr. 842/845—1930 r.

Komornik Sądu Powiatowego I rewiru egzekucyjnego powiatu łódzkiego w Łodzi, Zielona 63, PIOTR PILICHOWSKI, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 października 1930 roku od godz. 10-ej rano w Zarzewie Nr. 8 odbędzie się licytacja ruchomości należących do Adama i Konstancji małż. Frankowskich składających się z wałacha kasztana i klaczy kaszt. lat 7, oszacowanych na 600 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 3 października 1930 r.

Komornik Sądowy PIOTR PILICHOWSKI

Do akt Nr. 1928—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 31 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 23 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Makowskiego i składających się z 17 koszul, 40½ tuzina kołnierzyków, 210 krawatów, 29 półkoszulków, około 10 kg. przykrojonego towaru na kołnierzyki, oraz stołu i 2 drabinek, oszacowanych na sumę zł. 528.

Łódź, dnia 30 września 1930 r.

Komornik: TOMASZ CHORZELSKI.

OGŁOSZENIE.

Sędzia Komisarz nadzorowanej firmy Moszek Kirsztajn w Łodzi, Pl. Wolności 7, podaje do wiadomości, że zgodnie z § 50 Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 23-go grudnia 1927 r. Dz. Ust. Nr. 3 (28) termin ogólnego zgromadzenia wierzycieli powyższej firmy wyznaczony został na dzień 28 października 1930 r. o godz. 11 w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi Plac Dąbrowskiego Nr. 5 pokój Nr. 16.

Udział w ogólnem zgromadzeniu mogą wziąć wszyscy wierzyciele, wpisani na listę przez Nadzorcę sądowego. Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdanie Nadzorcy sądowego, 2) odczytanie propozycji układowych i dyskusja, 3) głosowanie nad propozycjami układowemi. Wierzyciele, którzyby nie mogli przybyć na ogólne zgromadzenie, mogą przesłać swe głosy na piśmie, jednakże podpis na takiem piśmie winien być poświadczony urzędowo.

Sędzia Komisarz
Stanisław Kopczyński.

Ogłoszenia drobne

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym	mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa	„	„ 5.—
Zagraniczna	„	„ 8.—
Odnoszenie do domu	„	„ 0.40

Prenumeratę można odmówić tylko 1 każdego miesiąca bezpośrednio w adm. pisma.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane	40 „ „ „ 1 „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne	12 „ „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo
Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Pomyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Redaktor naczelny: **Stanisław Walawski.** Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o. **Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.** Redaktor odpow.: **Adam Żuczkiewicz**